I. Radliński.

HISTORYA NAUKI O CZŁOWIEKU

(ANTROPOLOGIA).

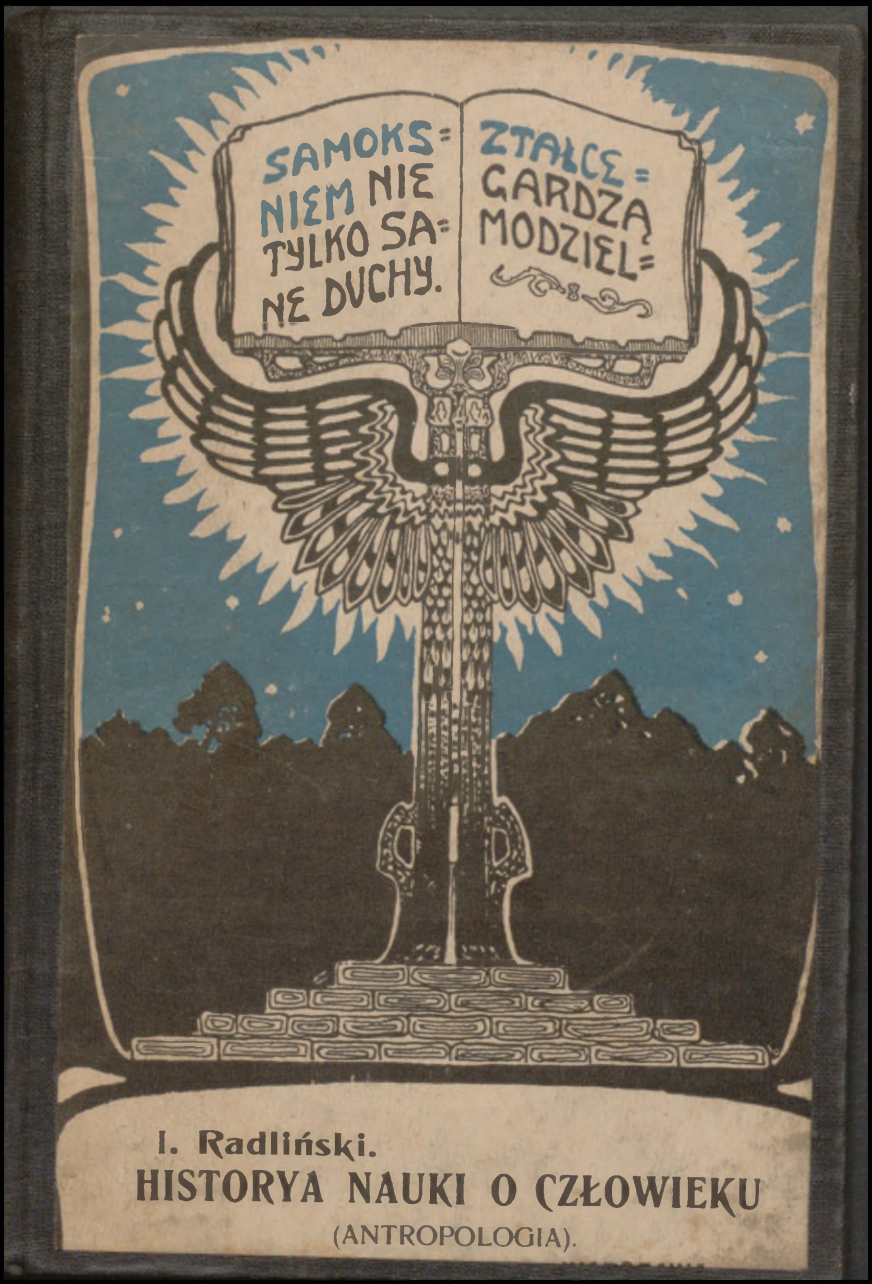

I. Radliński.

HISTORYA NAUKI O CZŁOWIEKU

(ANTROPOLOGIA).

HISTORJA NAUKI O CZŁOWIEKU.

Warszawa, Druk Piotra Laskauera i S-ki.

I. Radliński.

HISTORJA NAUKI O CZŁOWIEKU.

(Historja Antropologji).

Tom I.

CZASY PRZEDHISTORYCZNE I STAROŻYTNE.

CZĘŚĆ I.

WARSZAWA.
Wydawnictwo „Poradnika dla czytających książki".
1902.

372

Дозволено Цензурою.
Варшава, 1 Апрѣля 1902 года.

Powstawanie antropologji jako nauki odrębnej.

Człowiek jako istota należy do dwu światów: do jednego, z którego powstał, i do drugiego, który sam już, powstawszy, wytworzył. Powstał on wśród stworzeń, które przyroda wcześniej niż jego powołała do życia, a powstał z jednego szeregu tych stworzeń; wytworzył zaś społeczeństwo ludzkie, które stanowi świat osobny na kuli ziemskiej.

Przez wytworzenie owego świata osobnego w społeczeństwie własnem zapanował człowiek wyłącznie na kuli ziemskiej, na której powstał, i całkowicie nad światem stworzeń, z których powstał.

Ponieważ owładnął żywiołami, podpatrzył tajemnice przyrody, posługuje się siłami jej ukrytemi, więc, zapanowawszy na kuli ziemskiej, człowiek zmienia jej powierzchnię według swej woli i stosownie do swoich celów. Ponieważ w broni zdobył był to, czego przyroda, obda-

rzając inne twory pazurami, kłami, rogami lub siłą wyjątkową, jemu odmówiła, więc, zapanowawszy nad światem stworzeń, wskutek pożądania wciąż nowych przestrzeni człowiek tępi ten świat, już to swoją jedynie obecnością, już to, wydzierając mu stale ową przestrzeń; tępi— powstałym z broni orężem i grozi mu nawet całemu zagładą z czasem zupełną. Wyjątek mogą stanowić te z tego świata okazy, które oszczędzać będzie mu się podobało, czy dla swojej korzyści i zabawy, czy też dla zadowolenia, przez krzyżowanie ich i rozpładzanie umiejętne, swej ciekawości naukowej.

Zapanowawszy nad światem, na którym i z którego powstał, człowiek jako król stworzenia, władca przestrzeni na kuli ziemskiej, przestał się już obawiać czegokolwiekbądź na niej. Na wszystko bowiem znalazł środki, od obrony prowadzące do zaczepki, od zaczepki do zwycięstwa. Śmierć pozostaje dlań tylko niepokonaną. Lecz, uznawszy w niej to samo prawo przyrody, któremu zawdzięcza swoje istnienie, już się i jej nie lęka. Śmierć jednostki stała się nawet w oczach jego dźwignią spraw społecznych, warunkiem jedynym ich rozwoju, gdyż tylko ona wprowadza w społeczeństwie na pole pracy coraz to nowsze siły bez pogwałcenia biegu naturalnego wypadków, bez konieczności uciekania się następców do zabijania swoich poprzedników. A tembardziej się jej może nie lę-

kać, że w naturalnych warunkach, to jest w późnej starości, nie przynosi ona nawet cierpienia i zlewa się niepostrzeżenie z ogólną utratą sił i pamięci; a wszakże usunięcie warunków obecnie istniejących, które przyśpieszają śmierć, a wprowadzenie owych naturalnych — staje się celem zabiegów ludzkich.

Również nie zatrważa człowieka przewidywany koniec wytworzonego przez siebie świata, przypuszczalne zniknięcie w przyszłości z powierzchni ziemi całego rodzaju ludzkiego. Znalazł bowiem i on granice swojego panowania, napotkał kres dla pokonywającej wszystko swej działalności.

W przestrzeni wszechświata tylko dla człowieka są dostępne, a więc niby doń należą: skorupa ziemi w grubości stężałej i ostygłej pod nim, nad nim—warstwa atmosfery rozwiewnej. Poza te kresy niżej i wyżej nie przedostaje się jego potęga. Tylko umysłem przenikać, wyobraźnią poza nie sięgać on może. Otóż w tych niedostępnych dla człowieka przestworzach, we wnętrzu ziemi i ponad ziemią, wiecznie działające siły przyrody, przeobrażając się w ciągłym ruchu, wytworzyć mogą z czasem warunki bytu, do których już człowiek zastosować się zdolnym nie będzie. Czeka go więc śmierć. Zginie rodzaj ludzki na ziemi. Zniknie z powierzchni jej wytworzony przez człowieka świat osobny, panujący obecnie na niej. Przestanie on istnieć,

gdy istnieć wskutek zmienionych form kosmicznych już nie będzie mógł, gdy te same żywioły śmierć mu przyniosą, które w dzisiejszych kombinacjach i postaci wytworzyły mu na tej ziemi kolebkę. Grobem mu będzie cała kula ziemska — w odmiennych tylko warunkach bytu. Lecz zgon wytworzonego przez człowieka świata będzie również wspaniałym, jak jest wspaniałem panowanie jego obecne. Żadna inna ze współczesnych mu istot świadkiem tego zgonu nie będzie. Nad grobowiskiem nikt z czcicieli pożegnalnej nie wypowie mowy. Nikt z wrogów nie zaśpiewa hymnu zwycięstwa. Jako luźne, rozproszone, niczem z sobą nie połączone atomy, rodzaj ludzki powróci do tej całości, z której jako organizm powstał. I wszystko pójdzie w czasie utartą koleją. A nowe, może także z czegokolwiek do ludzi zbliżone istoty, do nowego porządku rzeczy zastosowane, jako z niego wynikłe, pędzić będą nowe życie, nie domyślając się nawet, że ich kolebka jest grobem ich poprzedników.

Wytworzywszy sobie osobne stanowisko w przyrodzie, człowiek zasługuje na osobną o nim naukę. Tą nauką właśnie staje się antropologja, nauka o człowieku jako takim.

Ponieważ przedmiot antropologji należy do dwu światów, nauka ta stykać się musi z dwiema innemi naukami, traktującemi o tych dwu światach. A więc z jednej strony z zoologją,

czyli nauką o tym świecie, z którego człowiek powstał. Z drugiej—z socjologją, nauką o świecie, który człowiek wytworzył, i w którym, a właściwie przez który, dokonywa swych dzieł.

Wiadomości o tem, co stanowi w człowieku jednostkę ludzką, jako osobę i organizm jego; co go łączy z otaczającym go światem ludzkim cechami zewnętrznemi lub go od niego różni; dalej—jak te cechy zewnętrzne stały się główną podstawą podziału ludzi jako osobnej całości, w przeciwstawieniu tej całości do otaczającego ją świata zwierzęcego, i jaki jest ów podział (typy, rasy, szczepy, plemiona, ludy); nakoniec, kiedy, gdzie i w jaki sposób powstał człowiek na ziemi jako świat osobny,—bierze on z zoologji. Socjologja zajmuje się człowiekiem jako już istotą społeczną, rodzajem ludzkim, jako ciałem zbiorowem, stanowiącem społeczeństwo ludzkie. Antropologja przeto stanowi ostatni rozdział w zoologji, wieńcząc ją, jest niby jej epilogiem. W stosunku zaś do socjologji staje się jej podstawą, gdyż dostarcza jej zasadniczych pojęć o tem, co w tej nauce stanowi jej przedmiot, co zrzuciwszy z siebie nazwy antropologiczne: typu, rasy, szczepu, plemienia, ludu, występuje w niej już pod społecznemi jako rodzina, kasta, naród, państwo, zresztą ludzkość. Jest więc wstępem do niej, jej niby prologiem.

Sądząc ze stanowiska człowieka na ziemi i ze starożytności jego, antropologja, jako nauka

o nim, powinna być jedną ze starszych nauk i wśród innych naczelne zajmować stanowisko. Sokratesowy nakaz: znaj siebie samego, rozumiany wszechstronnie i należycie zastosowany, wynieść ją mógłby ponad wszystkie i z niej zrobić początek wszystkich. Tak jednakże nie jest.

Nim stworzył naukę o sobie specjalną, to jest wyłącznie poświęconą sobie, i wszechstronną, to jest obejmującą całą jego istotę, człowiek wyosobnić się był powinien poprzednio we własnem swem pojęciu od otaczającego go świata, ale zarazem dojść do zrozumienia wiążących go z tym światem ogniw i swojej od niego zależności. Do tego zaś prowadziły go tysiąclecia przypatrywania się sobie i swoim, a nadto dopomagały mu inne nauki, powstałe z cząstkowego badania istoty jego lub jej właściwości i ogólnego otaczającego go świata.

Antropologja więc, będąc nauką analityczną, jako nauka czysta, ścisła i przedmiotowa o człowieku, jest zarazem syntetyczną, jako wynik wszystkich nauk badających człowieka i jego rozwój. Jak człowiek wyłaniał się stopniowo we własnych oczach z przyrody i z otaczającego go świata zwierzęcego i ludzkiego, tak też i nauka o nim wyłaniała się również stopniowo z innych nauk, oraz z tego poniekąd chaosu obrazów i pojęć fantastycznych, który w rozwoju wiedzy poprzedzał nauki, a który jest znany pod nazwą mytów i podań.

Ponieważ antropologją wytworzyły wieki badań powszechnych i szczegółowych, powstała ona w rozwoju wiedzy wogóle i wskutek jej rozwoju. Ponieważ przedmiot antropologji istniał przed powstaniem jej jako osobnej nauki, treść przeto jej wyrabiały inne nauki, które się rozwijały przed nią i które bądź postronnie bądź też bezpośrednio dotykały jej przedmiotu, to jest człowieka. Ponieważ wyosobniła się ona, jak jej przedmiot z otaczającego ją świata, z innych nauk, więc te nauki, rozszerzając się i specjalizując, przygotowały dla niej grunt i podstawy i, nakoniec, dostarczyły samej zawartości.

Antropologja powstała w czasie. Więc, chociaż jako nauka osobna jest tak nową, ma jednakże swoją historję. A ta historja jej z natury rzeczy rozpoczyna się z chwilą, kiedy umysł ludzki sięgnął nie już na podstawie faktów i spostrzeżeń naukowych, co nastąpiło dopiero za czasów naszych — pochodzenia i początków istnienia samego jej przedmiotu, lecz na drodze dociekań, opartych wyłącznie na wyobraźni, przeto nie mających jeszcze wcale czegokolwiebądź wspólnego z badaniami ściśle naukowemi; rozpoczyna się wraz z powstawaniem tych nauk, które ją wytworzyły z czasem lub przyczyniły się do jej wytworzenia bezpośrednio.

Wszystko, co powstaje i rozwija się w czasie, podlega w swym rozwoju pewnym wahaniom się, to jest przyśpieszonemu lub zmniej-

szonemu ruchowi w tym rozwoju. Ruch przyśpieszony wytwarza główne momenty rozwoju, zmniejszony – łączące te momenty okresy. I antropologja, powstając w czasie i to powstając z innych nauk, dzielić musi losy tychże nauk. Okresy główne rozwoju wiedzy ludzkiej stanowią okresy i jej powstawania jako nauki oddzielnej i w jej rozwoju specjalnym. Okresy więc w historji antropologji odpowiadać ściśle muszą okresom, uwydatniającym się w historji rozwoju wiedzy ludzkiej wogóle i, jak w tej ostatniej, dla całości obrazu żaden pominięty być nie powinien.

Ta okoliczność, wykazująca ścisły związek historji antropologji z historją wiedzy ludzkiej w ogóle, nie stanowi jednakże jeszcze wyłącznego znaczenia tej pierwszej.

Ponieważ nic bardziej dokładnie i obrazowo nie może przedstawić stanu umysłowości ludzkiej w jej rozwoju ciągłym, a również i w każdym danym okresie tego rozwoju, jak to, co człowiek sam o sobie mniemał i za co siebie poczytywał,—więc, przy takiem sięgnięciu w historji antropologji jej rzeczywistych początków, historja ta nietylko będzie nauką o tem, jak antropologja powstawała faktycznie, lecz razazem poniekąd historją rozwoju umysłu ludzkiego, który naukę o człowieku stwarzał, zarazem pouczającą i dokładną ilustracją umysłowości ludzkiej wogóle.

Czasy przedhistoryczne i starożytne.

Część znaczna nauk, obecnie znanych i uprawianych, sięga czasów starożytnych. Nauki te bądźto już pod swemi dzisiejszemi nazwami, bądź też ukryte pod różnemi innemi lub połączone z bliskiemi sobie, były już znane ludom, które wytworzyły cykl naszej cywilizacji i których nasze dzieje powszechne zastają już przy pracy kulturowej. Do liczby tych nauk należy i antropologja.

Lecz antropologja posiada dwojaki początek w czasie. Ten dwojaki jej początek dwojakie przedewszystkiem źródła do jej początkowej historji wykazuje, na dwojakich głównie podstawach opierać historję jej początków zmusza. Pierwszem źródłem będą dociekania pierwotne człowieka o pochodzeniu swojem i o początkowem swojem istnieniu.

Z natury rzeczy pierwotne te dociekania odbywać się tylko mogły na drodze, która przy

ówczesnym stanie umysłu ludzkiego była jedynie dla niego otwartą i na której znaleźć się z konieczności musiał. Na drodze tej powstawały myty, z niej pochodzą podania. Pierwotne więc dociekania człowieka o pochodzeniu swojem i o początkowem swojem istnieniu przyoblekły się w postaci mytów, przechowywały się w podaniach.

Chociaż myty właściwie z nauką tylko tyle mają wspólnego, że je jak i naukę wytworzył umysł ludzki, jednakże, zwłaszcza dla niektórych, większe one nawet i teraz posiadają znaczenie, niżby to, wnioskując z takiej ich wspólności, należało przypuszczać. Wszak myty, rozwiązując w opowieści naiwnej pierwsze zagadnienia naukowe i w obrazach przedstawiając wyniki wszelakich dociekań, poprzedzają właściwą naukę i ją, w czasach pierwotnych budzenia się myśli ludzkiej, zastępują. Wszak nawet w tem, co stanowi naszę wiedzę, przebijają się częstokroć nietylko w jej początkowych okresach myty; na nich niejedna tak zwana obecnie jeszcze nauka do dziś dnia się tylko opiera.

Znaczenie wogóle mytów w historji nauk jeszcze inne przybiera rozmiary w historji antropologji. Tu one potężnieją. Rozwiązanie pytania o pochodzeniu człowieka i o początku jego istnienia w mytach stało się podstawą wiedzy o człowieku. Rozszerzające tę wiedzę wiadomości o człowieku, poczerpane z biegiem czasu z in-

nych nauk, do tej podstawy były zastosowywane; z punktu widzenia przyjętego w mytach były rozważane; światłem zaś bijącem zabarwiane, twierdzeniami zeń wypływającemi sprawdzane i stosownie do nich przeistaczane lub całkowicie odrzucane. Słowem — myt zapanował był wszechwładnie w antropologji. Podania obalały fakty naukowe, zacierały odkrycia archeologiczne.

ROZDZIAŁ I.

Myty o pochodzeniu człowieka.

Porównywanie umysłowości ludzkiej z umysłowością zwierząt wykazuje nam w obu wiele właściwości wspólnych. Jednakże w ludzkiej znajdujemy jednę, której napróżno poszukiwalibyśmy w zwierzęcej. Tą właściwością jest ciekawość. Tak, owa prosta ciekawość, potępiana przez całe kasty społeczne, jak tego dowodzi przysłowie: ciekawość jest pierwszym stopniem do piekła; co jakby echem odbiło się w znanym wierszu poety:

> Pierwsza mowa szatana do rodu ludzkiego
> Zaczęła się najprościej od słowa: dlaczego?

ciekawość lekceważona, a nadto karcona w życiu codziennem, gdyż opanowane przez się jednostki czyni wogóle natrętnemi a częstokroć nawet szkodliwemi.

Lecz zarazem ta prosta ciekawość jest podstawą potęgi ludzkiej. Ciekawość wytworzyła

wiedzę, wiedza — naukę, nauka siłę umysłową człowieka, siła umysłowa stała się dźwignią panowania jego na świecie.

Ponieważ ciekawość nie może być dwojaką w swej istocie, więc te dwojakie jej znamiona zależą tylko od kierunku, jaki jej człowiek nadaje w sobie. Wybór zaś kierunku—od całości władz umysłowych i stopnia ich rozwinięcia. Śmiało więc rzec można, zwracając się do każdego człowieka: powiedz, co pożądasz wiedzieć, a ja ci odpowiem, kim jesteś i, co więcej, kim będziesz.

Ciekawość, jako właściwość jedynie umysłu ludzkiego, powstać mogła dopiero wtedy w tym umyśle, gdy człowiek stworzył już sobie swój świat odrębny, społeczeństwo. Chociaż bowiem pożądanie dowiedzenia się czegokolwiekbądź z natury rzeczy bywa tylko aktem indywidualnym, jak każde inne zachcenie, lecz ponieważ dla zaspokojenia swego wymaga już współudziału innych ludzi, powstać przeto tylko może w ciele zbiorowem.

Zaspakaja ciekawość porozumienie się z otoczeniem. Porozumienie odbywa się zapomocą mowy. Mowa więc, stając się jedynym warunkiem zaspakajania ciekawości, poprzedzać musi powstanie ciekawości samej. Więc ciekawość, jakkolwiek nie przestaje być nigdy aktem indywidualnym, dla powstania swego wymaga nie-

tylko już istnienia społeczeństwa wogóle, lecz społeczeństwa z wyrobioną mową.

Cóż jednakże jest ta ciekawość w swej istocie? Oto potrzeba instyktowa przeniesienia się myślą poza własny świat indywidualny. Przeniósłszy się myślą poza ten świat, człowiek spocząć może na różnych, otaczających go, przedmiotach. Raz spocząwszy na jakimkolwiekbądź przedmiocie, który go potrafił zainteresować bardziej niż inne, śledzi on już ów przedmiot w czasie. Pamiętając, co się działo lub stało z tym przedmiotem wczoraj, zapragnął wiedzieć, co się stanie z nim jutro. W taki sposób wzniósł się on już myślą po za chwilę obecną, poza czas bieżący, który, przedzielony tą chwilą na przeszłość i przyszłość, staje się już dlań nieograniczonym. Również mógł człowiek śledzić ów przedmiot nietylko, gdy ten znajdował się w pobliżu jego, spoczywał niby na oczach, lecz nawet, gdy on, będąc ruchomym, przeniósł się na inne miejsce. Jeżeli zaś przedmiot ten był nieruchomy, to człowiek mógł na innem miejscu spotkać inny, zupełnie wszakże do niego podobny, który mu przypomniał tamtem i jak on zainteresowanie się wzbudził. W taki sposób człowiek wystąpił wyobraźnią poza kres dostępny w każdym pojedyńczym przypadku tylko oku jego; przeniósł się na przestworza, leżące poza miejscowością swoim obejmowaną wzrokiem: sięgnął więc myślą poza własny widnokrąg, jak-

kolwiek obszerny, ale zawsze ograniczony; spoczął umysłem w przestrzeni, która dlań nieograniczoną już, również jak i czas poprzednio, nadal pozostać miała.

Przechodząc z bliższego przedmiotu na dalszy, z chwili obecnej na przeszłą i przyszłą, pożądając wciąż wiadomości o coraz to innych przedmiotach, nieobjętych już określonym czasem lub ograniczoną przestrzenią, człowiek mógł nakoniec zapytać się sam siebie i innych, skąd się on sam wziął na ziemi? Jakim on był, kiedy na niej powstawał?

To pytanie dało początek antropologji. I nie był to początek tylko formalny, niby teoretyczny. Zważywszy znaczenie mytów w jej historji, bacząc na ową jakąś dziwną apatję czy też pewną niemoc umysłową, która rozwiązaniem pytania o pochodzeniu człowieka przez myty na lat tysiące się zadowoliła, był to początek, przyznać należy, rzeczywisty.

Owo atoli djabelskie „skąd“ i „dlaczego“, raz poszepnięte w ucho człowiekowi, ścigać go już nigdy nie przestaje i brzmi mu w uszach bez końca i wszędzie. Otóż robi swoje ono i w tym przypadku. Tylko co naprowadzona myśl na fakt zapytania przez człowieka w przeszłości, zkąd on się wziął, podsuwa już inne: w jaki to sposób doszło do nas, co mogli owocześni ludzie opowiadać sobie, rozstrzygając to

pytanie? Kiedy to zadawanie pytań nastąpić mogło?

1.

Wszystkie wiadomości z czasów przeszłych dochodzą do nas tylko przez ich zapisanie. By zapisać dany fakt należy nietylko posiadać sztukę pisarską, lecz przeżyć już moment dziejowy stawania się rzeczy, o której się pisze. Tylko skrystalizowane w akcji zakończonej stawanie staje się faktem. Tylko nieujęta ilość faktów codziennych wytwarza fakt dziejowy. Tylko fakt dziejowy podlega zapisaniu. Tak więc, co nazywamy faktem dziejowym, było w czasie stawania się jego samem życiem, płynącem żywiołowo, wrącem w płynięciu. To, co się stawało, wynikało z przeszłości tak koniecznie, że już nikogo, gdy się stało, nie zadziwiało i przechodziło, jako rzecz za nieodzowną uznana, nawet niepostrzeżenie. Wszyscy brali udział stosownie do swego uzdolnienia umysłowego w wypadkach. Kto nie przyjmował udziału, był wykluczony z akcji. Obojętność na sprawy ogólne nawet mu widzem być nie dozwalała. Nie dorósł do tej roli. Nie było przeto widzów. A tylko wśród widzów powstać mogą zapisywacze. Protokuły wszelkie są rzeczą administracji, spoważniałej przez wieki istnienia, zrutynowanej przez ciągłą praktykę.

Gdy ludzie, zapytując wzajemnie siebie, skąd się wziął człowiek, wzajemnie sobie na te pytania odpowiadać zaczęli, odpowiedzi te ich z natury rzeczy pozostawały tylko w słowach. Z pojedyńczych takich odpowiedzi przez narastanie jednych na drugie, łączenie się z sobą i zlewanie, powstawały z czasem opowiadania, czyli z greckiego myty, o pochodzeniu człowieka. Nie będąc zapisywane, przechodziły one z ust do ust w mowie żywej i, w taki sposób, podawane sobie przez jedno pokolenie drugiemu, stawały się „podaniami“, z łacińskiego „tradycjami“.

I byłyby te tradycje przebrzmiały w czasie, jak przebrzmiewa echo, i wraz z temi ludami, które się niemi interesowały i dla których one z powodu języka były zrozumiałe, znikły z przestrzeni, jak rozwiały się dźwięki ich mowy, gdyby nakoniec nie zostały zapisane.

Zapisanie to wszakże nastąpiło w czasach historycznych, a raczej było samą akcją, znamionującą właśnie nastąpienie tych czasów. Czem bowiem są w swej istocie czasy historyczne? czem się one różnią od przedhistorycznych?

W życiu społeczeństw nie nastąpiła, pomiędzy jednemi a drugiemi, żadna widoczna zmiana. Żaden przełom zewnętrzny w jednej chwili stanowczej czasów historycznych nie wytworzył, ani dorywczym ciosem nie oddzielił ich wyraźnie od przedhistorycznych. Jeżeli można powie-

dzieć, że mowa ludzka wytworzyła społeczeństwo ludzkie, to sztuka pisarska, nadając trwanie mowie ludzkiej i przechowując ją w brzmiących dźwiękach, wytworzyła dzieje. Powstawały one przeto tak długo, jak długo ta sztuka sama powstawała.

Na obszarach, objętych cyklem naszych dziejów, w dwu tylko ogniskach pierwotnej kultury, wskutek jej większego tam niechybnie niż gdzieindziej rozwoju, powstały niezależnie od siebie dwa odrębne, chociaż na jednakowych podstawach oparte, systematy pisma. Tam przeto wcześniej niż gdzieindziej zetknęły się z sobą czasy przedhistoryczne z historycznemi. Do powstałego tam piśmiennictwa zwrócić się przedewszystkiem w naszem musimy zadaniu.

Wzmiankowane dwa ogniska kultury znajdowały się w dolinach dwu rzek: Nilu i połączonego z Tygrem Eufratu. Dwuma zaś owemi systematami pisma były: hieroglify i pismo klinowe.

Jak imiona a przytem rodowody władców, którzy wznosili gmachy, jak czyny wielkich wojowników i opowiadania o zwycięskich pochodach, jak niektóre rozporządzenia rządowe, umowy państwowe i prywatne, zaklęcia przygód szkodliwych i chorób różnych, a nadto, pieśni uwielbienia dla panujących na ziemi królów a na niebie bogów, słowem, jak wszystko, co będąc zapisane, stanowi dokumenty, od których poja-

wienia się rozpoczynają się czasy historyczne,— tak też i opowiadania o pochodzeniu człowieka były współcześnie zapisane. Ale, gdy wszystko inne, co budziło bezpośredni interes w królach i ludziach możnych w kraju, co wzmacniało znaczenie kapłanów i ich karmicieli bogów przeróżnych, zapisywane na bryłach kamieni, ryte po ścianach pałaców i świątyń, przetrwało, jak sam materjał, na którym było zapisanem, wieki i doszło do nas w pierwotnej formie; opowiadania o pochodzeniu człowieka, jak również i wiele innych utworów, osobiście nie dotyczących i nie interesujących nikogo z możnych i wielkich, już to, że były zapisywane na mniej trwałych materjałach, np. cegiełkach, jak w dolinie Eufratu, lub papirusach, jak nad Nilem, już to, że będąc mieszczone w zbiorach ogólnych, odpowiadających naszym bibliotekom, mniej starannie tam były utrzymywane, zbiegiem wieków uległy zniszczeniu przez sam czas i ludzi. Do nas przeto z tych rękopismów bezpośrednio doszły tylko szczątki i strzępy. Z toku zawartych w nich opowiadań tylko urywki się przechowały, lub oderwane zdania i wyrazy, z których zaledwie wnioskować cokolwiekbądź o ich treści się daje.

Lecz między nami a narodami z nad Nilu i z Mezopotamji stają jako pośrednicy grecy Piśmiennictwo greckie, nie bacząc już na to, co w nie weszło z piśmiennictwa tych narodów jako treść, wsiąkło jako wiadomości i nauka, wią-

że nasze czasy z początkami historycznych, ponieważ, przez samo już jedynie zawarcie w sobie mytów owych starożytniejszych od swojego narodów, stało się niby echem tamtych czasów. I chociaż w wieku ubiegłym dotarliśmy bezpośrednio do źródeł egipskich, babilońskich i asyryjskich, chociaż nie wszyscy pisarze greccy, którzy pisali o Egipcie i Mezopotamji, doszli do nas i nie wszystko, co napisali, przechowało się w całości,—jednakże tego, co znajdujemy o tych krajach w dziełach greckich, bądź przechowanych w całości, bądź też w urywkach, pominąć, gdy rzecz idzie o czasy pierwotne wogóle, a zwłaszcza myty i to wyjątkowo egipskie, niema sposobu. Żądni bowiem wiedzy grecy w mytach ową wiedzę upatrywali i jako wiadomości rzeczywiste, zewsząd je zbierali. Z tego wynikła nawet ta okoliczność, że w piśmiennictwie greckiem znajdujemy myty o pochodzeniu człowieka nawet tych narodów, które swego istnienia w piśmiennictwie własnem nie uwieczniły, np. fenicjan.

Tak więc, łącząc urywki opowiadań o pochodzeniu człowieka, bezpośrednio dochodzących do nas na szczątkach cegiełek i w strzępach papirusów, z tem, co z tych opowiadań przechowali pisarze greccy, i jedne uzupełniając drugiemi, możemy nietylko odpowiedzieć poniekąd na pytanie, co sobie w głównych zarysach opowiadali ludzie pierwotni o pocho-

dzeniu swojem; ale nawet wyśledzić pewien rozwój pojęć z tych ich opowiadań, wykazać niejakie stopniowanie w zmacnianiu się i rozwijaniu samej myśli.

2.

W większej niż gdzieindziej ilości przechowały się podania w Egipcie i o Egipcie pod tym względem więcej niż o innych krajach znajdujemy u pisarzy greckich. I tak: Diodor Sycylijski podaje, że egipcjanie, utrzymujący, że są najstarsi z ludzi i autochtoni, opowiadali, że powstali z błota nadnilowego, gdy ono, promieniami słonecznemi ogrzane, poczęło z siebie wydawać wszelkie zwierzęta. Obok tego podania utrzymywało się i inne, zapisane w papirusach, że Bóg Ra, zobaczywszy ziemię pustą i nagą, spuścił na nią swe promienie, niby potok łez z oczu swoich, a wszystko, co tylko żyje, rośliny, zwierzęta i ludzie, w tych promieniach, czy też łzach, z pod jego powiek na ziemię spadły. W innych opowiadaniach to Bóg Ptah własnemi rękami ulepił ludzi; to znowu ten czyn był przypisywany bogowi Kmu. Chęć wyróżnienia się wśród innych ludów inne wytworzyła opowiadanie, a raczej uzupełniła poprzednie; Kmu, niby garncarz na odpowiednim warsztacie garnek, ulepił tylko egipcjan; azjatyckie i północne ludy—bogini Soket, Har zaś—negrów.

Wśród cegiełek, pokrytych pismem klinowem, które w ilości kilkunastu tysięcy tworzyły w Assyrji bibljotekę króla Assur-banipala, kilka mieści na sobie opowiadanie o pochodzeniu bogów i wszystkiego co żyje; następnie innych już kilkanaście — opowiadanie o pierwotnych dziejach Bogów i ludzi na ziemi.

Początek tego opowiadania daje pojęcie o kosmogonji pierwotnych ludów z nad Eufratu i Tygru [1]): „Onego czasu, gdy to, co na górze, niebem jeszcze nie było nazwane i to, co jest ziemią, pozostawało jeszcze bez nazwy, otchłań bezgraniczna była ich początkiem, chaos i morze je razem zrodziły. Wody ich zlewały się w jedno, żadne stado zwierząt nie było zebrane, żadna nie rosła roślina.“ Lub, jak odczytują inni: „Ciemność panowała bez promieni światła, burza bez żadnego uspokojenia.“ I dalej: „Wówczas bogowie jeszcze nie byli zrodzeni, żadne imię wymówione, przeznaczenie ustalone. Bogowie Lumu i Lahamu powstali pierwsi. I wielka ilość lat przeszła, aż się zwiększyła ich liczba. Bóg Assur i Ki-Assur...“ Po przerwie niedającej się odczytać następuje: „On

---

[1]) Nie podaję kosmogonji ludów z nad Nilu wskutek braku właściwie zredagowanego i ujętego w jednę całość opowiadania. Zainteresowani tą kwestją znajdą odpowiednie wiadomości w dziele G. Maspero: Histoire ancienne des peuples de l'orient classique, t. I.

wskazał mieszkania, siedem, dla wielkich bogów, oznaczył gwiazdy na mieszkanie dla siedmiu... ustanowił długość roku i zakreślił jego granice. Dla każdego z dwunastu miesięcy trzy gwiazdy... Otworzył wielkie wrota do nieba.... Rozkazał świecić księżycowi, na noc go przeznaczając, i jemu oznaczył nocne zmiany i kształty w nich jego tarczy...“ [1]).

Przypadek zdarzył, że właśnie tej cegiełki, na której mógł się znajdować, jak to wnosimy z ogólnego toku opowiadania, ustęp o pochodzeniu człowieka, brak w tej całości, czy też stan jej uszkodzony nie pozwala odczytać, co się na niej znajdowało. Uzupełnić wszelako opowiadanie o pochodzeniu ludzi możemy z historyka asyryjskiego, a również i babilońskiego Berozusa, który żył w IV-tym wieku przed erą naszą i napisał w języku greckim, w trzech książkach, dzieje kraju ojczystego. Dzieło Berozusa zaginęło. Lecz z pozostałych licznych (do dwudziestu pięciu) urywków u licznych [2]) historyków

---

[1]) George Smith: The chaldean Account of Genesis, containing the description of the creation, the fall of man, the deluge, the tower of Babel, the times of the patriarchs and Nimrod; babylonian fables and legends of the gods; from the cuneiform inscriptions. London, 1876.—François Lenormant: Les origines de l'histoire d'après la bible et les inscriptions des peuples Orientaux, tom 1-szy, 1880. — E. Ledrain: Histoire d'Israel. Appendice, tom 1-szy, 1879.

[2]) Głównie Józefa Flawjusza (Żydowina), Klemensa

greckich, czy też piszących po grecku z czasów późniejszych i nawet pisarzów rzymskich [1]) powziąć możemy pojęcie o całości i ustęp, dotyczący naszego zdania, przytoczyć.

„Był niegdyś czas, kiedy świat cały pokrywały ciemności, zalewała woda. Istniały wtedy zwierzęta, z których jedne same z siebie powstawały, postać zaś miały zrodzonych przez żyjące. Istnieli też ludzie, jedni obdarzeni dwuma skrzydłami, drudzy — czterema i dwuma obliczami; inni zaś na jednem ciele dwie mieli głowy, mianowicie męską i kobiecą, a przytem dwojakie członki rozrodcze, męskie i żeńskie. Byli jeszcze i inni to z rogami koziemi, głową rogatą, to znowu z nogami końskiemi, nakoniec — w dolnej połowie konie, w górnej — ludzie, jakiemi są obecnie hipocentaury. Były też woły z ludzkiemi głowami i psy o czterech ciałach i ogonie rybim, z pośladków wystającym, konie z psiemi głowami, jak również i ludzie; zwie-

---

Aleksandryjskiego, Euzebjusza, Syncellusa, z których prawdopodobnie żaden już dzieła Berozusa na oczy swe nie widział. Ostatni brał z przedostatniego, lub jak on z Afrykanina, Afrykanin — z Aleksandra Polihistora, z którego również czerpał Józef Flawjusz. Klemens zaś Aleksandryjski — z Juby Maurytanina, który mógł już, jak się zdaje, bezpośrednio poznać Berozusa.

[1]) Głównie trzech: Vitruviusa, Seneki i Pliniusza starszego.

rzęta z głowami końskiemi na ludzkiem ciele i z ogonami rybiemi; a przytem inne liczne zwierzęta postać miały smoków; nakoniec ryby podobne do syren, i płazy, i węże, i różne twory, dziwną różniące się jedne od drugich rozmaitością w postaci, których obrazy dokładnie namalowane w świątyni Bela zobaczyć można. Nad niemi wszystkiemi władzę sprawowała niejaka kobieta, imieniem Margaja (u innego autora kobieta ta zwie się Homoroka), w języku chaldejskim zwą ją Thagattha), (u innnego autora Thalattha, co po grecku będzie „thalassa“ = morze).

„Kiedy tak wszystko było pomieszane Bel nadszedł i kobietę ową przeciął pośrodku; z jednej jej połowy ziemię, z drugiej niebo uczynił, zniszczywszy poprzednio przez zabicie wszystkie, które były w niej (?), zwierzęta...“

Autor, z którego czerpię to opowiadanie (Euzebjusz, cytujący Polihistora), następny wykład jego czyli objaśnienie podaje, atoli również powołując się na Berozusa: „Ponieważ w owe czasy wilgoć i woda wszystko pochłaniały i nic oprócz potwornych zwierząt nie istniało, bóg ten głowę swoją przeciął, inni zaś bogowie, krew z niej spływającą z ziemią zmieszawszy, ludzi stworzyli: ci przeto rozumem są obdarzeni i boskiego ducha cząstkę posiadają.“ Obok tego wszakże wykładu jeszcze i inny znajdujemy: „W taki sposób, jak mówią, Bel, którego greccy

tłumacze zwą Zeusem, rozdzieliwszy ciemności, ziemię od nieba odłączył i świat uporządkował, a wszystkie zwierzęta, które nie mogły znosić światła, zginęły. Wtedy Bel, widząc kraj pusty, a jednak żyzny, jednemu z bogów rozkazał, by krew, która popłynie z odciętej jemu głowy, z ziemią zmieszał i ludzi uczynił z innemi razem zwierzętami, któreby to powietrze znosić już mogły. Wtedy Bel gwiazdy i słońce, i księżyc, i pięć błąkających się gwiazd ustanowił..." [1]).

Co Berozus uczynił dla mytów babilońskich i asyryjskich, dokonał tego dla fenickich fenicjanin Sanchoniaton. Jego „Historja Fenicji", w której te myty zebrał, zaginęła; lecz poprzednio wcielił je do swej pracy, a może nawet tylko poprostu przetłumaczył, Philon z Biblos, historyk grecki. Lecz i dzieła tego Philona zaginęły. Przechował tylko niektóre z nich wyjątki Euzebjusz Cezaryjski. Do niego więc, chcąc poznać co opowiadali o pochodzeniu człowieka fenicjanie, zwrócić się należy.

„On (Sanchoniaton) jako pierwszy początek wszystkiego na świecie podaje powietrze czarne i powiewanie wiatru wzburzone, czyli wianie i dmuchanie ciemnego powietrza, chaos wirujący, otoczony mrokiem głębokim. I to było nie-

---

[1]) Fragmenta Historicorum graecorum — editore Ambroise Firmin Didot, vol. sec. str. 496 i 497.

skończonem i przez długie szeregi wieków kresu temu nie było. Lecz kiedy następnie powiew począł pałać miłością do własnych swych początków, z czego był złożony, zaszło zmieszanie.... I z tego zmieszania powstał Mot, pod czem niekiedy rozumieją błoto albo gnicie cząstek wodnych. A z tego błota wyszło nasienie wszystkiego i utworzenie się wszystkich rzeczy istniejących. Powstały istoty żywe, lecz pozbawione czucia, z nich zaś zrodziły się istoty rozumne i były nazwane Zofasemin, to jest rozpatrujące niebo, a miały one postać jaj. Wtedy zaś Mot zabłyszczał słońcem, księżycem, gwiazdami i innemi wielkiemi światłami.“ Czy te Zofaseminy, pomimo swej postaci, były już ludźmi, pozostawało i dla samego zbieracza mytów i dla jego tłumaczów niepewnem, skoro tuż znajdujemy inne jeszcze opowiadanie: „Z wiatru Kolpias i z jego żony Baau, którą grecy nazywali Nikta (= noc), porodzili się Aeon i Protogonos (= pierworodny), ludzie śmiertelni oboje. Aeon nauczyła karmić się owocami drzewa. Ci, którzy z nich się porodzili, nazwani Genos i Fenea, zamieszkali w Fenicji...“ [1]).

Jakkolwiek pochodzenie etniczne egipcjan pozostaje dla nauki jeszcze zagadką, przymieszka jednakże tak zwanych pierwiastków semi-

[1]) Eusebius Caesariensis, Praeparationes Evangelicae, I, 10.

ckich jest w nich widoczną; zwłaszcza dowodzi tego język. Babilończycy, asyryjczycy, fenicjanie – są to narody semickie. Poprzedzając arjów na polu dziejowem, wyprzedzili ich również semici w zapisywaniu, a następnie w pewnem, że tak powiem, uporządkowaniu, usystematyzowaniu opowiadań o pochodzeniu człowieka. Dokonali tego ostatniego żydzi.

W zbiorze zabytków starożytnego piśmiennictwa hebrajskiego znajdujemy dwa opowiadania o pochodzeniu człowieka. Pierwsze w ogólnym toku rzeczy przypomina przytaczane: „W dniu, którego uczynił Jahwe Elohim ziemię i niebo, żadnej różdżki polnej nie było jeszcze na ziemi, żadne ziele polne nie było jeszcze zeszło, albowiem Jahwe Elohim nie spuścił był jeszcze deszczu na ziemię, i człowieka nie było, któryby uprawiał ziemię, ale para wychodziła z ziemi, która odwilżała wszystek wierzch ziemi. Stworzył tedy Jahwe Elohim człowieka z prochu ziemi, natchnął w oblicze jego dech żywota. I stał się człowiek duszą żyjącą. Nasadził też był Jahwe Elohim sad w Eden... i wywiódł z ziemi wszelkie drzewo wdzięczne na wejrzenie i smaczne ku jedzeniu i drzewo żywota w pośrodku sadu i drzewo wiadomości dobrego i złego... i wziął człowieka i postawił go w sadzie Eden, aby go uprawiał i aby go strzegł. I rozkazał człowiekowi: Z każdego drzewa jeść będziesz, ale z drzewa wiadomości do-

brego i złego jeść nie będziesz; albowiem dnia. którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz, Rzekł też Jahwe Elohim: Niedobrze być człowiekowi samemu; uczynię mu pomoc, któraby była przy nim. A gdy stworzył z ziemi wszelki zwierz polny i wszelkie ptastwo niebieskie, tedy je przywiódł do Adama (takie miał nosić imię człowiek pierwotny), aby zobaczył, jak je nazwać miał.... Tedy dał Adam imiona wszystkiemu bydłu i ptastwu niebieskiemu i wszelkiemu zwierzowi polnemu... lecz Adamowi nie była znaleziona pomoc, któraby przy nim była. Tedy przypuścił Jahwe Elohim twardy sen na Adama i zasnął on; i wyjął jedno żebro jego i napełnił ciałem miasto jego. I zbudował z żebra onego niewiastę i przywiódł ją do Adama..." (Genezis, II, 4—22).

W drugim są podane sposoby stworzenia: zaklęcia, więcej szczegółów i usystematyzowanie dokładniejsze następstwa, ale już w innym niż w poprzednim porządku; nadto sam stworzyciel staje się krytykiem swojego dzieła, i, jakby nie dowierzając sobie, przypatruje się badawczo, jakim to się sposobem stało, co chciał, by się stało: „Ziemia była niekształtna i próżna i ciemność była nad przepaścią... i rzekł Elohim: Niech będzie światłość i stała się światłość. I widział Elohim światłość, że była dobra.... Potem rzekł Elohim: Niech będzie rozpostarcie w pośrodku

wód, a niech dzieli wody od wód. I uczynił Elohim rozpostarcie.... I rzekł Elohim: Niech się zbiorą wody, które są pod niebem na jedno miejsce, a niech się okaże miejsce suche; i stało się tak. I widział, że to było dobre. Potem rzekł Elohim: Niech ziemia zrodzi trawę, zielę, wydające nasienie, i drzewo rodzajne, czyniące owoc... i stało się tak... i widział, że to było dobre.... I rzekł Elohim: Niech będą światła na rozpostarciu niebieskiem.... I uczynił dwa światła (słońce i księżyc)... i widział, że to było dobre. I rzekł Elohim: Niech hojnie wywiodą wody płaz, a ptastwo niech lata nad ziemią.... I widział, że to było dobre.... Rzekł też Elohim: Niech wyda ziemia... bydło i płaz... i widział, że to było dobre. Zatem rzekł Elohim: Uczyńmy człowieka na wyobrażenie nasze.... Stworzył tedy Elohim człowieka na wyobrażenie swoje... mężczyznę i niewiastę stworzył je.... I widział wszystko co uczynił, a oto było bardzo dobre" (Genezis, I).

Czasu na to Elohim użył dni sześć.

Wspaniały zaiste jestto obraz potęgi i mocy. I niechybnie, kunsztowna a prosta zarazem i jasna forma jego niemało się przyczyniła do rozpowszechnienia tego opowiadania i jakoby usunięcia przez nie innych na stronę.

Gdy z bezimiennych kuli ziemskiej mieszkańców przedhistorycznych wyłaniać się w dalszym ciągu zaczęły szczepy i narody dzisiejsze,

po semitach wystąpili arjowie: persy, grecy, rzymianie. I te ludy, zdobywszy sztukę pisarską, zapisywać mogły niechybnie swoje opowiadania o pochodzeniu człowieka. Lecz już te ich opowiadania, nawet zapisane, innym uległy losom.

Dotychczas w tej pierwotnej formie, w jakiej doszły semickie, czy to na strzępach papirusów, czy też odłamkach cegiełek, tych opowiadań nie odnaleziono. I nie przedstawiają się nawet żadne widoki, by je zwaliska jakich gmachów zasypanych ziemią, jak tamte, ukrywać mogły. Zresztą inna arjów niż semitów oczekiwała przyszłość, z odmiennych wypadków złożyły się ich dzieje.

Gdy z ludów przedhistorycznych wyszły, niby z łona natury, semickie narody, sam fakt owego wyjścia dowodził wyższości ich kultury nad kulturą otaczających je ludów. Łatwo więc nad niemi zapanować mogły. Gdy z kolei rzeczy wystąpiły narody aryjskie, świat dziejowy należał do semitów. Mogły one przeto ten świat tylko zdobywać. Najdalej na wschód posunięci persowie (o arjach osiedlających się w Indjach już nie mówię), jakkolwiek zwycięzcy czasami, w tej walce utracili genjusz rasowy i wsiękli w obce żywioły etniczne. Wówczas, gdy żydzi podaniom ogólnie semickim o pochodzeniu człowieka nadawali ostateczną formę, grecy już na innej drodze innemi sposobami dociekali istoty człowieka, a rzymianie wytwarzali ową potęgę

państwową, którą ostatecznie pokonali owoczesny świat dziejowy i nim władali, aż w dalszym jeszcze ciągu, z również bezimiennych ludów przedhistorycznych, nowe wystąpiły, choć pokrewne, żywioły i koniec położyły temu ich władaniu.

Persowie całą swą działalność piśmienniczą w dwojakim rodzaju utworów zawarli: w Aweście, księdze religijnej. i w napisach pamiątkowych swoich królów z dynastji Achemenów. W Aweście, która zresztą jest tylko głównie zbiorem modlitw i przepisów rytuałowych, niema żadnych dociekań o pochodzeniu człowieka. W napisach pamiątkowych, które były jedynie naśladowaniem takich napisów egipskich, asyryjskich i babilońskich, bóg ich narodowy Ahurumazda (Ormuzd), jest już stale nazywany stworzycielem nieba i ziemi oraz wszystkiego, co tylko na niej istnieje. Istnienie więc człowieka przyjmuje się przez persów jako fakt, bez żadnego tłumaczenia, skąd się on wziął.

W mytach greckich, które, będąc rozwijane i obrabiane przez poetów i tragików, weszły do wszechświatowego piśmiennictwa, znajdujemy opowiadania o początkowych czterech dobach życia pierwotnej ludzkości, tak zwanych wiekach: złotym, srebrnym, miedzianym i żelaznym, lecz na tem koniec. O samem powstawaniu człowieka mowy w nich niema.

Rzymianie w życiu swem umysłowem byli tylko uczniami, a stali się naśladowcami greków. Przyjęli ich podania. Odtwarzali ich arcydzieła w piśmiennictwie. W opartym na mytach greckich poemacie rzymskiego poety Owidjusza, noszącym tytuł „Przemiany“, w którym autor, rozpocząwszy od pierwotnego chaosu, opowiada o powstaniu ciał niebieskich i ziemi, a następnie, przechodząc do ludzi, przebiega ich dzieje i dochodzi do czasów współczesnych sobie, oto co czytamy, gdy mu z porządku rzeczy wypadło dotknąć pytania o pochodzeniu człowieka: „By żadna część wszechświata nie pozostawała bez odpowiednich sobie mieszkańców, gwiazdy i bogów postaci owładnęły przestworzami niebios; fale wód przyjęły ryby lśniące, lądy posiadły zwierzęta, ruchome powietrze — ptastwo. Lecz brakło wśród tych stworzeń jeszcze jednego, wyższego nad nie pochodzeniem, zdolniejszego od nich umysłem lotnym, by nad niemi mogło zapanować. Powstał więc człowiek. Czy go stwórca wszechrzeczy, początek świata lepszego, ukształtował z boskich pierwiastków— pyta autor — czy też ziemia świeża, odłączona niedawno od górnego eteru, przechowała w sobie sąsiedniego nieba zarodki, z których następnie potomek Jafeta (Prometeusz), połączywszy je z nurtami rzeki, ulepił człowieka na podobieństwo władców wszystkiego, bogów?“ Lecz te pytania pozostawia bez odpowiedzi. Sam

wszakże sposób ich sformułowania pozwala przypuszczać treść odpowiedzi.

Z Owidjuszem dobiegliśmy do końca czasów starożytnych.

3.

Poznawszy w głównych zarysach opowiadania o pochodzeniu człowieka, powstałe w czasach przedhistorycznych i utrzymujące się w starożytnych, możemy nakoniec przejść do zapowiedzianego rozwoju pojęć w tych opowiadaniach, dociekać w nich śladu stopniowego wzmacniania się i rozwijania samej myśli, która je z siebie wysnuła. W tym celu wszystkie myty, czy to wzmiankowane tylko, czy też przytoczone w całości, podzielimy na trzy grupy.

Grupę pierwszą stanowić będą te, w których człowiek sam, wskutek aktu samorodczego, z ziemi bezpośrednio powstawał. Drugą—w których człowieka tworzą już żywioły lub siły same przyrody. Nakoniec trzecią—w których siły czy też żywioły przyrody z poprzedniej grupy są już zastąpione przez ich uosobienie lub antropomorfizacją w bogach różnych.

Na wytworzenie pierwszej grupy mytów naprowadziło człowieka przypatrywanie się prostemu wyłażeniu z ziemi stworzeń ziemnych lub wyrastaniu roślin. By wytworzyć drugą—człowiek musiał poprzednio dojść do poznania nie-

których już zjawisk przyrody, jak wiatr, powiew, ciemność, jasność; do pochwycenia stanu pewnego tych zjawisk i ich naprężenia; wreszcie, do odróżniania w nich jednych żywiołów od drugich, stałych ciał od ciekłych. Nakoniec, przed wytworzeniem trzeciej grupy mytów człowiek powinien już był wytworzyć sobie pojęcie bogów, i z własnej praktyki życiowej poznaną twórczość mechaniczną przenieść na tych bogów, w przypisywanej im akcji tworzenia świata i ludzi. Przytem hołdował już on ich potędze, którą był ich sam obdarzył; wielbił w ich czynie celowość, którą odnajdował urzeczywistnianą w swych czynach lub spoczywającą w swych zamiarach. Celowość zaś upatrywał i w ich postępkach, by sobie samemu wytłumaczyć i przed sobą usprawiedliwić przypisywane im tworzenie.

Wykazane podstawy ugrupowania mytów uwydatniają się tylko w mytach pojedyńczych, dochodzących do nas bezpośrednio z czasów przedhistorycznych. Inaczej się rzecz przedstawia już w opracowanych, co możemy dostrzedz u Berozusa lub Sanchoniatona. Różnorodne, według naszego podziału, i różnoczasowe, w stosunku do swego pochodzenia, są tam przez nich zlane w jednę całość i tworzą niby jeden ciąg, przedstawiający dziejowy obraz powstawania człowieka na tle ogólnem powstawania świata. Ci zbieracze, czy też ostatni redaktorowie, bardziej pierwotne myty uzupełniają późniejszemi.

Tak naprzykład: powstałe aktem samotwórczym potwory, złożone z kształtów ludzkich i zwierzęcych, są nakoniec, jak u Berozusa, zastąpione przez ludzi, wytworzonych akcją pojedyńczych bogów.

Tylko rozłożone na grupy myty przedstawiają pewien postęp w rozwoju myśli, jako narzędzia, podległego doskonaleniu się. I chociaż w całej czynności umysłowej człowieka, przy tworzeniu mytów, przebija się tylko jeden sposób działania myśli, analogja, to jest zastosowywanie znanego zjawiska czy też procesu do nieznanego i tłumaczenie owego nieznanego zapomocą znanego,—lecz już i analogja stanowi pracę umysłową, dowodzi pewnej spostrzegawczości, wykazuje sztukę wnioskowania.

Myty ze swej istoty i pochodzenia są płodem pracy umysłowej i zbiorowej. Wykazany w nich postęp myśli dochodzi tylko do pewnego stopnia jej doskonalenia, który prześcignąć już nie jest zdolny. Czego dowiedzieliśmy się z mytów o pochodzeniu człowieka, jest ostatniem słowem dociekania zbiorowego ludzi. Dalszy rozwój antropologji, jak i wszystkich nauk, wytwarzających wiedzę ludzką, jest wynikiem pracy indywidualnej. Lecz w historji wiedzy ludzkiej nie znajdujemy żadnego pracownika na polu akcji umysłowej, któryby wygłosił pytanie o pochodzeniu człowieka i, samodzielnie na drodze naukowej je rozwiązując, dał początek antropo-

logji. Zwrócić się przeto musimy do nauk, z których ona z czasem powstała. Zwracając się zaś do tych nauk, zatrzymywać się będziemy po kolei na tych jednostkach, które je wytwarzały.

Pierwszemi temi jednostkami będą pierwsi filozofowie greccy.

Jednakże do nich bezpośrednio zwrócić się jeszcze nie możemy.

ROZDZIAŁ II.

Animizm pierwotny i pierwsi filozofowie greccy.

Chociaż myty w ogóle, a poznane o powstaniu człowieka w szczególności, formą swą wykazują bardzo wczesne pochodzenie swoje, treścią zaś — początki działalności umysłowej człowieka; jednakże nie były one pierwszym w czasie płodem budzącej się myśli, pierwszym ze znanych jej aktem, najwcześniejszym jej procesem, początkowym jej objawem. Owszem. Wprowadzenie do mytów pojęcia o bogach, a w niektórych z nich i o dwóch częściach, ciele i duszy, składających człowieka, dowodzi, że te pojęcia istniały wcześniej, niż te myty powstały, a nawet, że te myty same stały się poniekąd wyrazem tych pojęć wcześniejszych, ich rozwinięciem, wyjaśnieniem, niby faktycznym, ponieważ opartym na faktach, za co myty poczytywano, ich udowodnieniem. Jakoż, rzeczywiście, badacze przeszłości ludzkiej na podstawie doku-

mentów piśmiennych, których treść jednakże sięga czasów przeddziejowych, naprzykład, zbiorów zaklęć, odnalezionych w Asyrji i Egipcie, oraz Etnologowie, poznający ludy, którzy obecnie stoją na tym poziomie rozwoju umysłowego, na jakim stały ludy przeddziejowe, zgodnie odtwarzają pogląd na świat ludzi pierwotnych, poprzedzający wszelkie Kosmogonie i Teogonie, a stąd pierwszy w czasie i stanowiący punkt wyjścia i podstawę wszelkich następnych, i jemu, stosownie do jego treści, nazwę Animizmu nadają.

Procesem owym myślowym objął był człowiek pierwotny wszelkie zjawiska, zarówno w sobie jak i w świecie, zewnątrz siebie, to jest, we wszechświecie, zachodzące, a przez siebie spostrzegane, i doszedł był pod koniec rozwoju tego procesu do pobudowania na nim całokształtu wiedzy, w którym pierwszą w czasie naukę o człowieku, w nierozerwalnym związku z owym całokształtem, znajdujemy.

Współczesna nam nauka nie zna w dziejach pierwotnych wiedzy ludzkiej bardziej ważnego procesu myśli, jak te badania i dociekania; gdyż następstwa ich dostarczyły nawet filozofji punktu wyjścia i oparcia, a niektóre—w specjalne jej części się rozwinęły; z teorji zaś wszedłszy do praktyki, nałożyły na umysł ludzki dotychczas jeszcze niezgładzone znamiona, wytworzyły różne, dotychczas jeszcze istniejące insty-

tucje, powołały w społeczeństwie specjalne kasty i stany, a czyny jednostki skuły w pewne formy, myśli jego ukazały pewne cele, które zapanowały wkrótce nad innymi w życiu jej całym.

Animizm więc poprzedzał Filozofję.

Praktyczne i teoretyczne jego następstwa stanęły przed filozofami niby jaka twierdza, którą bądź zburzyć im należało, bądź też w niej zamieszkać, a zamieszkawszy, bronić jej, zarówno już jak i siebie, przed wszelkimi w przyszłości wrogami do niej szturmującymi.

Nim poznamy, jak postąpili z tą twierdzą pierwsi filozofowie greccy, poznajmy ów Animizm i jego bezpośrednie następstwa w stosunku do nauki o człowieku.

1.

Istotę Animizmu stanowiło upatrywanie przez ludzi pierwotnych w sobie i w okół siebie duchów niewidzialnych. Duchy te wszędzie były przyczyną ruchu, stanowiącego życie, i same posiadały możność ruchów samodzielnych, przechodzenia z jednych przedmiotów i istot do drugich i istnienia niezależnie od istnienia tych przedmiotów i istot.

Początkowo duchy te, jako wywołujące wszędzie te same skutki i uwydatniające się w tych samych objawach, uważane były za rów-

ne sobie i jednakie. Ale człowiek począł je bliżej badać, dociekać ich istoty, sięgać ich przeszłości, a z czasem i przyszłości. I chociaż dokonywał tego wszystkiego za pomocą tej wyobraźni, która, pomimo to, że się opierała na spostrzeżeniu, lecz wskutek błędnego tłumaczenia spostrzeganych zjawisk, sama wytworzyła tych duchów, dokonywał jednakże z właściwą swemu umysłowi logiką. Logika zaś ta zawsze doprowadza do ostateczności i nie cofa się przed żadnymi wynikami i następstwami, wypływającymi z raz obranego, czy też przez przypadek narzuconego, punktu wyjścia.

Wstępem do badania duchów był ich podział.

Pierwszą podstawę podziału duchów stanowiło miejsce ich pobytu. Ponieważ miejsce to było dwojakie, jedno w człowieku samym, drugie—zewnątrz jego, już to we wszystkich przedmiotach, znajdujących się na ziemi, już to w nieograniczonych przestrzeniach nad ziemią i wewnątrz jej, przeto i duchy pojawiły się dwojakie: wewnętrzne, przebywające w człowieku, i zewnętrzne, — w przedmiotach otaczających człowieka, lub unoszące się nad nim, gnieżdżące się pod nim.

Dwie te zasadnicze kategorje duchów uległy następnie każda odrębnym dociekaniom. Dociekanie bytu i istoty zewnętrznych wyprzedzało dociekanie bytu i istoty wewnętrznych,

a wyprzedzając, wywierało na nie ciągle swoje wpływy, stanowiło o kierunku ich ostatecznym i, nakoniec, wytworzyło ogólne podścielisko, bez którego lub nie na którym badanie wewnętrznych pozostawałoby niezrozumiałem i jakby zawieszonem w powietrzu....

W pracy nad duchami zewnętrznymi następnej z kolei podstawy do podziału ich dostarczył człowiekowi osobisty jego stosunek do tych duchów.

Oddziaływanie otaczających człowieka istot i przedmiotów na niego nie jest jednakie. Jedne są mu przyjazne, pomocne, dobroczynne. Inne—mu szkodliwe, niebezpieczne, zgubne. Te więc własności dwojakie, przypisując duchom w nich zamieszkałym, duchy same począł dzielić na dobre i złe.

Nakoniec, wskutek wzmocnienia się w człowieku jego władz umysłowych oraz postępu w używaniu tych, człowiek przez zastosowanie stosunków społecznych do świata duchów dokonał reszty. Ponieważ te stosunki są oparte na poddaniu słabszych władzy silniejszych, przeto przez zastosowanie ich do duchów—wśród dobrych wytworzył bogów, wśród złych—djabłów, różnych władzą i potęgą. Stopniując zaś ich znaczenie na wzór powstających wśród swego społeczeństwa odróżnień indywidualnych, z jednych bogów i djabłów porobił wodzów i królów reszty, z innych—ich sług, ulubieńców, oraz

zwykłe otoczenie. Przytem, najwyższy stopień postępu pracy podjętej w tym kierunku wyraził człowiek w nadaniu owym, w taki sposób w świecie duchów wyodrębnionym istotom, postaci ludziej, w przeniesieniu na nich własnego uzdolnienia razem z usposobieniami, pożądaniami i potrzebami własnemi.

Rozwijające się stosunki ludzi samych z sobą i, z nich wynikające, interesa społeczne w pewnym przeciągu czasu wykazały ludziom korzyści tego, co w pierwotnych swych pojęciach obejmowali ogólną nazwą dobrego. Nie wahali się więc przyznać pierwszeństwo dobremu nad tem, co nazywali w przeciwstawieniu do niego złem. Wynikły z tego pierwiastek etyczny w zastosowaniu do Animizmu popchnął ludzi do zajęcia się bliższego i szerszego bogami, od których mogli oczekiwać dobrego, niż djabłami, których obawiać się tylko przywykali, których oddalać i unikać pożądali, do których tylko w wyjątkowych razach uciekać się byli zmuszeni.

Nie zważając na to, że w bogach mógł widzieć człowiek jedynie spotęgowany swój obraz własny, poddał on jednakże ich władzy siebie, świat cały sobie znany i nawet złych duchów, z djabłami na czele; chociaż ci ostatni pozostawali zawsze tym bogom, w miarę swych sił i środków, odporni. Rządy wszelako bogów światem i ludźmi odbywały się w tajemniczy dla człowieka sposób. Nie znając, ani domyślając

się lub przeczuwając, praw przyrody, zjawiska w niej poczytywali ludzie za cuda jednorazowe, cuda zaś — za jedynie widome oznaki rządów tych bogów. Mniej się zajmując djabłami i ich otoczeniem niż bogami, zresztą głąb ziemi i jaskinie pozostawiając dla pierwszych, miał tylko człowiek zawsze kłopot z wyszukaniem miejsca pobytu stałego dla drugich. Postęp wiadomości geograficznych i kosmologicznych zmuszał go do przenoszenia rezydencji bogów coraz to dalej i coraz to wyżej, na kraniec przestworzy, których choć wyobraźnią sięgał.

Wywyższywszy w taki sposób bogów, wytworzonych z pierwotnych duchów, ponad siebie i przyrodę całą, człowiek tym samym zrywał węzły wszelkie, łączące przed tem, wskutek wspólnego pochodzenia, tych bogów z sobą. Zerwawszy zaś te węzły, pozostał by im obcy, niezaradny wobec ich potęgi, niedołężny przed nimi w swej nicości, gdyby jego pomysłowość, również płodna jak fantastyczna, nie wyszukała nowych sposobów łączenia się z tymi bogami. Obdarzeni pożądaniami ludzkiemi bogowie płodzili z żonami i córami człowieczemi synów, a nawet, rzadziej wprawdzie, córy. Otóż synowie i córy bogów stawali się nowemi ogniwami, łączącemi ludzi z bogami, możnymi pośrednikami pomiędzy światem ojców a światem matek.

Tak więc, badanie duchów, przebywających zewnątrz ludzi, doprowadziło człowieka do wy-

tworzenia bogów i djabłów, rządzących nim i światem całym. Jedni i drudzy, w hierarchicznym ustroju, odbijającym ustrój społeczny ludzki, poczęli stanowić potęgę, od której człowiek czuł się zależnym. Na wielbieniu tej potęgi, na miękczeniu jej darami, sławieniu mową, odtwarzaniu w sztukach plastycznych, ciągłem uprzytomnianiu w symbolach począł on życie przepędzać, poświęcając temu nowemu zajęciu czas swój, zdobyte pracą mienie, zdrowie, upodobania, potrzeby fizyczne, a częstokroć i całą swą istotę. Uwielbianie to wszelako wywoływała nie miłość, chociażby sztucznie wytworzona, lecz bojaźń niewolnicza i instynkta samozachowawcze; podtrzymywały je nie jakiekolwiek bądź uczucia szlachetniejsze, lecz interes egoistyczny, podląca obłuda i pożądliwość psia nagrody.

Aczkolwiek te przetwarzanie duchów w bogów i djabłów odbywało się głównie w dobie przeddziejowej, a właściwie przedpiśmiennym okresie dziejów powszechnych, jednakże wyraźne ślady takiego przetwarzania pozostały w zabytkach piśmiennictwa rozmaitych narodów starożytnych, zarówno szczepu semickiego jak i aryjskiego rasy białej. A zwłaszcza uwydatniły się w tych zabytkach następstwa tego przetworzenia.

W tym piśmiennictwie narodów starożytnych głównym przedmiotem są bogowie, mnodzy lub

pojedyńczy. Urządzają w niem oni tak lub owak życie ludzkie. Czuwają nad ścisłem zastosowaniem tego życia do owych urządzeń. Wywołują rozmaite wypadki i w tych wypadkach kierują czynami ludzkimi według swej woli, a właściwie kaprysu, mając tylko na względzie swą korzyść, jeśli nawet nie zabawę. Człowiek tam jest smutną a nędzną igraszką w ich ręku. Gdy zaś w jakim utworze nie występują jako prawodawcy a zarazem i wykonawcy swych postanowień i rozkazów, zjawiają się jako jawni lub ukryci reżyserowie wypadków.

Pomijając piśmiennictwa egipskie, asyryjskie, dla przykładu wezmę jeden utwór grecki, narodu już nie semickiego pochodzenia, jak inne, występujące przed nim w dziejach, lecz aryjskiego; narodu, którego piśmiennictwo pozostało dla późniejszych arjów współplemiennych niedościgłym wzorem piękna, a z którego dociekań wywiązała się z czasem nauka. Owym zaś utworem będzie Iljada, przypisywana mytycznemu Homerowi. Znienawidzony on przez młodzież szkolną, jako dostarczyciel przedwczesnego pokarmu dla ich umysłu; a po latach szkolnych zaniedbany i odtrącony, jako zbyt żywe i rażące przypomnienie szkoły; lekceważony—przez pewne koła poetów, jako zbyt realistyczny pieśniarz, a przez nieuków literackich jako bajarz, opowiadający o drobnych i zapomnianych wypadkach, nic nie obchodzących ich zebrania to-

warzyskie, które zabawiają. Utwory wszelako przypisywane jemu, czy też pod jego imieniem zebrane, pozostaną na zawsze, jako najstarsze pomniki piśmiennictwa greckiego a z nim i aryjskiego w ogóle, encyklopedją wiadomości o świecie greckim, jedynym i prawdziwym obrazem najwcześniejszego bytu, oraz pojęć arjów.

Znaczenie dla naszego założenia Iljady wykazuje treść jej. Treść ta jest bardzo prosta: zdobywanie przez Greków przybyłych z Europy małego grodu azjatyckiego. Więc na pozór nic w niej takiego, co by mogło mieć styczność z bogami. W rzeczywistości zaś powinna by Iljada być nazwana Boską Komedją.

Sprawy bogów wszczęły wojnę. Główna akcja nie pod Troją, lecz gdzieś w siedlisku odbywa się tych bogów. A jeśli przenosi się na ziemię, bogowie w niej występują bądź osobiście, na jawie się pokazując ludziom lub we śnie, bądź też przez swoich wysłańców, lub ludzkie przybrawszy na siebie postacie. Bohaterowie greccy lub trojańscy to pionki w ich ręku, którymi oni, niby grane w szachy, bawiąc się z sobą dowolnie przesuwają. Giną Grecy, giną Trojanie. Gród zdobywany przez pierwszych a broniony przez drugich znika z powierzchni ziemi: nec locus ubi Troia fuit, jak woła rzymski poeta. Sama nazwa ludu znika: fuimus Troes, powtarza garstka tego grodu mieszkańców, przybywszy do Europy....

A jakiż cel, pytamy się nakoniec, tej groźnej, niebo i ziemię poruszającej walki? Zadośćuczynienie urazie czysto kobiecej, i to nie jakiejś Montespan lub Pompadour króla bogów, ale opuszczonej przez niego żony, urzędowej niebios królowej.

A w lat tysiąc od tych wypadków, nawet niepełnych, za brak wiary w tych bogów filozof Anaksagoras zostaje do więzienia wtrącony, skąd ucieczką ratuje swe życie; a drugi, Sokrates, również o to oskarżony, dostawszy się do więzienia, a nie chcąc z niego uciekać, jak tamten, karę śmierci ponosi [1]).

Nie do mniej ważnych rezultatów, chociaż na innym polu, doprowadziło również badanie duchów wewnątrz ludzi upatrywanych.

2.

Jak z duchów zewnętrznych powstali bogowie i djabły, tak z duchów wewnętrznych — dusze ludzkie. Dokonał tego czas i badanie tych duchów.

Duch niewidzialny, upatrywany w człowie-

---

[1]) Pominąwszy piśmiennictwo egipskie i asyryjskie, również pomijam akcję dziejową tych narodów. W niej atoli, przez cały ciąg jej trwania, jak o tem świadczą pomniki ich piśmienne, mieszkańcy zajmowanych przez te narody krajów i zdobywanych miast na rozkaz ich bogów byli zawsze wycinani lub do niewoli w obce ziemie uprowadzani.

ku, niezależnie od czynności w tym człowieku mu przypisywanych, przedstawiał wraz z tem, co stanowiło widzialną istotę tego człowieka, własność jego, poniekąd niby część jego składową.

Ponieważ duchy w ogóle, stanowiące dla pierwotnego człowieka siły przyrody, od których całkowicie czuł się zależnym, stały się głównym, jeśli nawet nie jedynym, przedmiotem jego spostrzeżeń i dociekań; przeto i duch, przebywający w człowieku i uchodzący za składową część jego istoty, za jego połowę, jego drugie, lecz wskutek znaczenia, właściwie jego pierwsze *ja*, w tym człowieku przedewszystkiem zwracał na siebie uwagę i stał się również głównym, a z biegiem czasu najważniejszym przedmiotem badań tyczących się człowieka. Te badania wytworzyły pewną całość wiadomości o człowieku, które, dla przeciwstawienia z Kosmogoniami i Teogoniami, nazwać możemy *antropologicznemi*.

Właśnie istota tych pierwotnych wiadomości antropologicznych i ich zasadniczy kierunek spowodowały to tak dziwne w dziejach wiedzy ludzkiej zjawisko, że Antropologja, jako nauka odrębna, stała się w stosunku do innych, zajmujących się człowiekiem, jedną z późniejszych.

Duchy zewnętrzne, przebywające w ludziach, nie traciły, pomimo tego przebywania ani wskutek jego, tego, co było uważane za główną własność ich natury, za jedyną podstawę ich istoty

wogóle. Tą własnością, tą podstawą był w nich, jak wiemy, ruch samodzielny i możność wprawiania w ruch, czyli nadawania ruchu tym przedmiotom, w których się znajdowały.

Że człowiek stał i siadał, chodził i biegał, że dokonywał pewnych czynności, nosił, dźwigał, uderzał, było to rzeczą bardzo łatwą do objaśnienia: działał w nim duch. Lecz cóż się stawało, gdy ten człowiek zasypiał lub umierał? Śmierć bowiem poczytywaną była za stały sen, sen zaś—za przemijającą, czasową śmierć. Oto duch ten go opuszczał na pewien przeciąg czasu w chwili snu, [1]) na długo lub na zawsze— w chwili zgonu. Co stawało się z człowiekiem zmarłym, to jest z ciałem ludzkim po śmierci jego, było rzeczą widoczną, a więc wiadomą wszystkim: oto jego już to zjadali sami ludzie, lub dozwalali pożerać ptakom lub zwierzętom, już to grzebali w ziemi, ukrywali w skałach, palili na stosie. Ważniejszem w tym wypadku stawało się pytanie, co się dzieje z duchem, który opuszczał człowieka, a opuszczał nieraz wi-

---

[1]) Wielce pouczającem jest przechowanie się szczątkowe owego pojęcia w hebrajskiej modlitwie porannej, używanej jeszcze dotychczas. Oto odmawiający ją dziękuje bogu za to, że powrócił mu duszę jego (niszmotij), która we śnie była go opuściła. Odmawiający mówi naturalnie „duszę moją". Wyraz *neszomoh* oznacza: oddech, duch, następnie: dusza, umysł.

docznie, wychodząc z ust jego w postaci tchu, pary, unoszącego się obłoczku lekkiego.

Że duch istnieje po zgonie człowieka, to nie podlegało powątpiewaniu żadnemu. Wszak duchy istnieją niewidzialne w przestrzeni, przechodzą w różne przedmioty, przybierają dowolne kształty. Wszak i duch owego zmarłego zjawiał się we śnie nie jednemu człowiekowi, przemawiał do niego, opowiadał o sobie, żądał pewnych przysług, przypominał poczynione zobowiązania, o nie się upominał.

W taki sposób, gdy z duchów w długim procesie myśli powstały dusze, bardziej niż duchy indywidualne, gdyż związane z imieniem danej osobistości, która zresztą mogła być znana powszechnie, zasadnicza właściwość tych duchów, przeżywanie samych ludzi, w których się znajdowały za ich życia, była w umysłach ludzkich utrwalona. To przeżywanie przeszło z czasem w nieśmiertelność, gdy pojęcie o wieczności, oderwane, syntetyczne, nakoniec się w tych umysłach wyrobiło.

Istnienie po śmierci człowieka duszy jego, ta trwałość jej, niezniszczalność, tak zasadniczo różna w porównaniu z drugą składową częścią jego istoty, z ciałem, poczęła uchodzić za główną jej właściwość i jako główna właściwość, z pominięciem innych, z czasem wyróżnianych, przedewszystkiem pochłaniała uwagę ogółu.

Było to rzeczą zbyt naturalną, żeby mogło być inaczej. Na czem jednakże ta chłoniona uwaga zatrzymywać się mogła? Czy poszukiwać przyczyn tej niezniszczalności duszy? Na to wszakże było zawcześnie. Młodociany, a nawet dziecięcy, umysł ani postawić tak pytania ani rozwiązać jeszcze nie mógł. Zresztą, badanie przyczyn niezniszczalności mogło być wynikiem chęci lub potrzeby udowodnienia samej rzeczy, a tego udowodnienia nie zachodziła żadna konieczność. Fakty, w których rzeczywistość nikt nie wątpił, same przez się dostatecznie o sobie świadczyły, za sobą przemawiały. Więc budzona uwaga zatrzymała się na formach tego istnienia, to jest, sposobach bytu, otoczenia, miejsca a nawet celu.

Jak dalece myśl ludzką zaprzątały te pytania, jaką ilość pracy poświęcił człowiek tego rodzaju dociekaniom, świadczą pozostałości piśmiennictwa rozmaitych narodów starożytnych. Dość wskazać na egipskie, a w egipskiem — na *Księgę zmarłych* [1]). Dla naszego zadania wszakże wy-

[1]) Już w drugim tysiącleciu przed erą naszą weszło było we zwyczaj w Egipcie wkładanie do trumny zmarłego zwoju papirusów, na którym nakreślone były przepisy, co duszy, po wyjściu jej z ciała, należało mówić przy spotykaniu się w jej wędrówce z rozmaitymi dobrymi i złymi duchami. Takie papirusy stanowiły właśnie *Księgę Zmarłych*. Te, które doszły do naszych czasów, są złożone ze 150 przeszło rozdziałów.

starcza zatrzymanie się, choćby chwilowe, na greckiem,—to jest tego narodu, w którego łonie zjawili się pierwsi filozofie, który w świecie starożytnym pierwszy wytworzył naukę. Zatrzymując się na greckiem, nie dla innych powodów, jak powyżej wzmiankowane, sięgamy starożytnego Homera i jego poprzednio Iljady.

Z treści tego poematu wypływało, że opowiadacz często zawadza o śmierć walczących ze stron obu. Już na samym początku w słowach: „...wiele szlachetnych dusz bohaterów do Hadu wyprawił (gniew Achyllesa), ciała ich (w orygile αὐτοὺς, ich samych) zaś na pastwę psom i ptakom drapieżnym wszystkim porozrzucał“ (I, 3—5; tłumaczenie Popiela) — uwydatnia on podział istoty ludzkiej na ciało, stanowiące samą jej istotę, i duszę, przeżywającą tę istotę a, po opuszczeniu ciała, przebywającą w Hadzie jakimś (o którym zresztą będzie mowa poniżej). Dusza ta nieraz „srogi swój los opłakuje, że wyrwaną została z młodości i siły (XVI, 857)“; opuszczając zaś ciało, wydaje pewne dźwięki, które możemy nazwać: świerkaniem lub świergotaniem, piszczeniem lub kwileniem (od słowa: τρίζω, Il. XXIII, 100; Od. XXIV, 6).

Z losami duszy, oczekującymi ją po wyjściu z ciała, poznajomi nas opowiadanie następne. Pod Troją, w szeregach Greków, oblegających to miasto, walczyli dwaj przyjaciele: Achylles i Patrokles. Ten ostatni zginął w wal-

ce dobity przez Hektora, obrońcę Troji. Achylles mści się śmierci przyjaciela i zabija Hektora. Lecz śmierć zabójcy przyjaciela jeszcze obowiązków nakładanych przez przyjaźń nie wyczerpuje. Pozostaje pogrzebanie ciała zabitego. Achylles pomny o obowiązku poczynił właściwe przygotowania. Lecz, gdy znużony walką z Hektorem i temi przygotowaniami, zasypia,

„Wtedy zjawiła się przy nim biednego dusza Patrokla,
Wzrostem, oczami pięknemi zupełnie do niego podobna,
Oraz i głosem, a szaty też same nosiła na sobie.
Koło głów mu stanęła i słowem rzeknie do niego...“

więc dusza zmarłego miała postać niby cieniu jego, była słabem odbiciem jego osoby całej i posiadała mowę. A oto jej słowa, wyrażające prośbę:

„Śpisz, Achyllu, zaś o mnie zupełnieś widać zapomniał,
Nie opuściłeś mię w życiu, lecz zapominasz po śmierci;
Jak najprędzej mię chowaj, bym wrota przebył Hadesa
Duchy (w oryginale φυχαί=dusze) mi bronią przystępu;
Zjawiska (εἴδωλα, raczej: obrazy, wizerunki, mary, cienie) [spoczywających.
I nie dają ze sobą się złączyć za brzegiem strumienia,
Ale się błąkam daremnie przy Hada wrotach obszernych.
Dajże mi rękę, bo smutek mię trapi, a pewno już nazad
Nie powrócę z Hadesa, jak tylko mię stosem uczcisz...“

Więc pogrzeb, niezależnie od jego sposobu, pozwalał duszy wejść do przybytku zmarłych, owego Hadesu, do którego przystępu broniły jej również cienie zmarłych. Ale pogrzeb, niby

w interesie zmarłego dokonywany, był zarazem zabezpieczeniem żyjących od zjawiań się im dusz, które po wyjściu z ciała aż do chwili jego wokół ciała i swego poprzedniego mieszkania się błąkały. Czyj interes przeważał w przygotowywaniach pogrzebowych, znaglał do pośpiechu, łatwo odgadnąć. Trudno za to, co skłaniało duszy innych zmarłych do bronienia dostępu do Hadu nowoprzybywającej [1]).

Patroklowi Achylles odpowiada:

„....Zaprawdę ja tobie
Wszystko wykonam i będę twojemu zleceniu posłusznym,
Ale chodźże tu bliżej, żebyśmy choć w krótkim uścisku,
Mogli sobie nawzajem w okrutnym smutku folgować.

Gdy, po tych słowach, wyciągnął do niego ramiona, objąć go nie zdołał; dusza bowiem

„....jak dym, pod ziemię,

znikła z dźwiękiem leciuchnym (w oryginale τετριγυῖα — świergocąca, kwiląca; XXIII, 65—101).

Opis pobytu dusz w Hadesie i mniej więcej topografję tego przybytku zmarłych znajdujemy w innym poemacie, również przypisywanym Homerowi, *Odyssei*. Bohater tego utworu, Odysseusz, jeden z niewielu, którzy z pod Troji do swej powrócili ojczyzny, wstąpił był, choć zbaczając z drogi, do przybytku zmarłych, w celu

[1]) W późniejszych tego rodzaju opowiadaniach, na przykład, u Wirgiljusza, tę rolę dusz będą odgrywały złe duchy, djabły.

widzenia się w nim z niektóremi duchami. Gdy dotarł Hadesu, złożył bogom podziemnym obfite ofiary ze zwierząt, Krew świeża, wypływająca z porzniętych zwierząt, którą piły dusze skwapliwie, ocuca je z odrętwienia, powraca im mowę, pamięć, przytomność umysłu. Spotyka swą matkę i z nią rozmawia. Ze słów wieszcza Tyrezjasza dowiaduje się, czego wiedzieć żądał. Rozpoznaje bohaterów greckich, ległych pod Troją, a na powitanie Achyllesa, zwrócone do niego, jako panującego pośród umarłych, taką od niego otrzymuje odpowiedź:

„...łannym parobkiem bym wysługiwać sie wolał
U pośledniej chudoby gdzie gospodarza rolnego,
Niźli wszystkim tym marnym cieniom tu zmarłych panować“
(Odysseja, 22—491, przekład Bronikowskiego).

Jeżeli sławiony bohater grecki, „panujący w Hadesie nad cieniami“, zazdrości życiu na ziemi parobka, dozorującego bydło u rolnika, smutne i tęskne pędzą tam dnie owe dusze. Tę grozę potęguje jeszcze pomieszczenie Hadesa w podziemiach ciemnych, w przepaścistych otchłaniach, oddzielonych wodami od przybytku żywych, do których się zstępuje, w które się pogrąża. To umieszczenie Hadesa pod powierzchnią ziemi, gdzie przebywają głównie złe duchy, wiąże losy tych dusz z losami djabłów; nakoniec, jedną ich kategorję w djabelskiej pozostawia mocy.

I sporo mozolnej pracy umysłowej potrzeba było jeszcze łożyć na to i przez długi czas nadto oczekiwać, aż, nie mówię już parobkowie od bydła gospodarzy wiejskich, ale panujący na powierzchni ziemi wśród ludzi żyjących nad innymi ludźmi, poczęli zazdrościć losom zmarłych, wprawdzie drugiej kategorji, która się z czasem zjawiła i nie była poddana mocy djabelskiej. Wszelako do tego doprowadziło nakoniec dalsze dociekanie istoty i istnienia dusz; dociekanie, które nie ustaje z biegiem czasu, tylko się w nim rozwija i potęguje.

Rozwijanie się to pracy umysłowej w trzech głównych odbywało się następnie i uwydatniało się kierunkach.

Wynikiem pracy w pierwszym kierunku było skupienie z biegiem czasu wyróżnianych w człowieku rozmaitych czynności, nazwanych nakoniec duchowemi, w duszy, jako siedlisku i bezpośredniej przyczynie.

Czy my weźmiemy nazwę duszy po grecku, ψυχή, czy też po łacinie: anima, co pochodzi od ἄνεμος, wiatr, powiew, a nawet we własnym języku: dusza, duch, wszędzie brzmi ten sam pierwiastek, oznaczający: tchnienie, powiew, oddech. W greckim ten pierwiastek uległ jeszcze dalszemu rozwojowi. Jako słowo ψύχω, oznaczając: dmę, oddycham, dmucham, oznacza dalej następstwa dęcia, dmuchania, a więc: oświeżanie, ochładzanie, ostudzanie, osuszanie; jako przy-

miotnik ψυχρός: świeży, zimny, oziębiający, sprawiający dreszcze, wywołujący trwogę, która też się wyraża drżeniem, dalej: straszący, straszny. Otóż zgodnie z temi utartemi znaczeniami pierwiastku, ψυχή, jako dusza oznaczała tylko dech, tchnienie, jako przyczynę i podstawę ruchu, wyłącznie fizycznego, życia jedynie cielesnego w człowieku; chociaż sam wyraz mógł wywoływać w umyśle i inne pojęcia, związane z pochodnemi znaczeniami pierwiastku, naprzykład: chłodu, strachu i t. p. Dla tego przeto jeszcze Homer dla oznaczenia siedliska lub przyczyny w człowieku wszelakich funkcji woli i myśli, używa wyrazów: ἦτόρ — serce, θυμός — poruszenie serca, żądze, namiętności; φρήν, φρενές — przepona, osierdzie, jako siedlisko myśli. Najwcześniejsze użycie wyrazu ψυχή w znaczeniu dusza, jako siedlisko lub przyczyna rozmaitych czynności umysłu i woli, spotykamy dopiero w VI stuleciu. Poeci, owi kojarzyciele tworzących się nieświadomie i unoszących się w społeczeństwie pojęć. już ψυχή w tem nowem znaczeniu, uświadamiając w niem ogół, wprowadzają do języka.

Teognis, żyjący we środku tego stulecia, utrzymuje: „nigdym przyjaciela lub wiernego towarzysza nie zdradził, a w mej duszy nic nie ma niewolniczego (w. 539.)“ Anakreon (559—478), przemawiając do swojej ulubienicy, wmawia w nią, że ona „trzyma lejce jego duszy,“ a więc kieruje nią, rządzi (fr. 4.) Simonides (558—468)

w duszy mieści odwagę (fr. 140), nie zaś w sercu, jak by to uczynił Homer.

W taki sposób czynności duszy w człowieku zostały w nieświadomej pracy ogółu rozszerzone, objęły bowiem już i te, ktore, dla przeciwstawienia z wyłącznie jej przypisywanemi poprzednio zwiemy duchowemi. Znaczenie więc duszy się wzmogło, lecz owo wzmożenie odbyło się kosztem, rzec można, człowieka, czyli też jego części widomej, która, po opuszczeniu go przez ową duszę, pozostaje na miejscu. Uwydatni się to następnie w barwach jaskrawych, przy badaniach nad człowiekiem.

Wynikiem pracy w drugim kierunku będzie wyróżnienie w istnieniu dusz po opuszczeniu człowieka dwojakiego bytu.

W smutnym i tęsknym, jak widzieliśmy u Homera, losie, oczekującym wszystkie dusze bez wyjątku po wyjściu ich z ciał, ludzie poczęli z czasem odkrywać pewną niesprawiedliwość ze strony bogów. Wszak niektórzy ze zmarłych spowinowacali się z bogami przez związki małżeńskie z ich synami lub córami, co ich wynosiło już po nad zwykłych ludzi, niektórzy zaś mogli śmiało oczekiwać nagrody od bogów za życie urządzone według ich przepisów, za ofiary im składane w mieniu, za ich sławienie gorętsze, gościnę wyjątkową, okazaną im podczas ich wędrówek po ziemi. A czyż zasługi dla społeczeństwa, czyny obywatelskie, odróżniające

jednych ludzi od drugich, nie powinny były też odróżnić ich dusz od dusz innych ludzi po ich śmierci? Już w Odyssei Homera, poemacie późniejszym niż Iljada, dowiadujemy się, że dusza Menelausa, króla Spartańskiego, wskutek jego ożenienia się z córką boga, nie zstąpi do Hadesu, lecz się uda gdzieś na krańce ziemi, gdzie się rozpościerają pola Elizyjskie[1]). Oto bowiem co tam czytamy:

„Tobie nie przeznaczyli bogowie, Zewsa chowanku Menelo,
W Argos kornem umierać, kresu dopełnić tam swego;
Ale ciebie w Eliziu pole i ziemi ostatki
Nieśmiertelni wyprawią, gdzie Radamantys jest jasny
I gdzie żywot najbłoższy płużny dla ludzi śmiertelnych.
Ani śniegów, ni zimy, ni deszczów tam nie ma,
Lecz bez przerwy Zefyru świeżo ziejące powiewy
Z głębin wysyła Okean na orzeźwienie śmiertelnych,
Za to, *żeś mężem Heleny* i dla nich (bogów) zięciem.“
Diosa (IV, 561—569).

Takie proroctwo o swoim losie ostatecznym usłyszał był zięć Jowisza z ust wieszczego Proteusza. Wzmiankowany w tym ustępie Rada-

[1]) Niejakiego zakłopotania, gdzie było to pomieścić dusze zmarłych, pewnej przygodności w znalezieniu tego miejsca, dowodzą nazwy same tych miejscowości, dokąd poczęto dusze zmarłych odprawiać. *Hades* jest nazwa boga podziemnego. Ponieważ poczęto mieścić dusze w podziemiach, więc i nazwę boga podziemnego przeniesiono na te miejsca, gdzie ich mieszczono. Również i *Elizyum*. Właściwa nazwa *pola elizyjskie* pochodzi od przymiotnika *elizion*, pochodzącego od słowa ἔρχομαι, oznaczającego iść, udawać się, puszczać się w drogę.

mantys, przebywający już w Elizyum jest dzieckiem tegoż Jowisza, tylko z innej niż Helena matki. Otóż na tych polach następnie wyobraźnia ludu pocznie mieścić dusze wszystkich spowinowaconych z bogami, ulubieńców bogów oraz bohaterów dziejowych. A Pindar (520—440) opisze nawet sposób ich istnienia, różny od sposobu istnienia w Hadesie innych dusz (II Olimp., Fragm. 106).

Lecz jeszcze tego nie było dość. Nie każdy człowiek mógł się żenić z córami bogów lub wpaść w ich łaskę szczególniejszą lub gościć ich u siebie lub obsypywać darami. A jednakże pola Elizejskie, wobec przerażenia wywoływanego Hadesem, poczęły nęcić ku sobie, Potrzeba więc nadeszła wymyślenia sposobu udania się na nie, który byłby wszakże dostępny każdemu. Sposobu tego poczęły dostarczać *misterje* [1]) orfickie i eleuzyjskie. Pierwsze otrzymały swą nazwę od mistycznego poety Orfeusza, opiewającego istnienie dusz po śmierci człowieka; nazwę drugim dostarczyła miejscowość, w której się one odbywały: Eleusis, miasteczko w Attyce.

---

[1]) Nazwa ta pochodzi od słowa μύω—zamknąć usta, milczeć: oznacza więc to, o czem należało milczeć, w co się wtajemniczano, więc tajemnie się dowiadywano. Stosuje się przeto ta nazwa zarówno do ceremonji praktykowanych przy misterjach, jak i do wiadomości i nauk w nich wtajemniczanym udzielanych.

W nich, poddawszy się pewnym tajemnym obrzędom, wtajemniczywszy się w niedostępne dla innych wiadomości i formuły, zapewniali sobie ludzie za życia pobyt po śmierci razem z tymi, których łaska bogów lub zasługi osobiste do Elizyum wprowadzały. Narażało to tylko na wydatki pieniężne. Ale to była w porównaniu z zadaniem kwestja podrzędna. Taki był wynik pracy i dociekań ludzkich w trzecim kierunku.

Początek misterji sięga bardzo dalekiej przeszłości. Zapewnianie w nich szczęśliwszego, od zwykłego, stanu ludziom wtajemniczonym po ich śmierci, mogło nawet być wynikiem postronnych pierwiastkowo okoliczności. W każdym razie w VI stuleciu staje się w nich to zapewnienie już głównym ich celem.

Z dat umieszczonych przy nazwiskach poetów, na których się powołuję, widzimy, że i oni też żyli w VI lub na początku V stulecia. Otóż VI stulecie jest datą: w historji politycznej— wystąpienia na widowni dziejowej Persów, owego straconego posterunku Arjów wśród świata mongolsko-semickiego; w historji nauki wystąpienia pierwszych filozofów greckich.

Tak więc, poznawszy bezpośrednio następstwa Animizmu pierwotnego, o ile one dały się pochwycić w znanych dotychczas źródłach, możemy się zwrócić obecnie do owych filozofów greckich.

3.

Współcześni nam historycy filozofji tych kilkunastu myślicieli greckich, którym odległy i wspólny czas ich wystąpienia na polu nauki nadaje ogólną nazwę pierwszych filozofów, grupują zwykle według szkół, jakie dopiero w późniejszym rozwoju ich dociekań z tych ich dociekań wynikły. To grupowanie ułatwia zapewne poznajomienie się z temi ich dociekaniami, uwydatnia pewne w nich odrębności, zależne od punktu wyjścia i zapatrywania się w ogóle; ale też zaciera w oczach wielu zaznamiających się z owymi myślicielami tę wspólność powszechną, która przedewszystkiem tych myślicieli znamionuje. Wspólność ta głównie z dwóch uwydatnia się stron. Z jednej—dotyka zewnętrznych losów ich nauki; z drugiej—leży w samej istocie tej nauki.

I tak. Jedni z tych pierwszych filozofów nic nie pisali, czy też czas zniszczył zupełnie, żadnego nie pozostawiając śladu, co napisali, a przytem zniszczył tak wcześnie, że nawet pamięć o tem, że pisali, zaginęła. Drudzy, z których imieniem związany jest tytuł jednego, dwu lub więcej przypisywanych im dzieł, także nie o wiele szczęśliwsi pod tym względem od tamtych się okazują. Z tego bowiem, co napisali,

pozostały tylko urywki i to nieliczne, najczęściej drobne, a nadto z sobą częstokroć żadnego nie mające związku. Urywki te przytem nie pochodzą bezpośrednio z tych ich dzieł ginących lub zaginionych, lecz się przechowały, ponieważ były pomieszczone jako cytaty lub powoływania się w pracach późniejszych pisarzy, bądź to również filozofów, bądź też, co częściej się wydarzało, historyków i kompilatorów różnych.

I byłaby ich nauka, wynik ich dociekań osobistych, namacalne ślady pracy ich indywidualnej, utonęła w pracy bezimiennego ogółu, wcielając się w umysłowość jego; i byłaby się rozwiała w czasie upłynionym bez śladu, jak to się stało w dobie przedhistorycznej ze wszystkiemi dociekaniami osobistemi; gdyby o niej, związawszy strzępy jej z ich imionami, późniejsi, i to przedewszystkiem bardzo znacznie późniejsi, gdyż głównie pochodzący z naszej już ery, pisarze rozmaici nie rozprawili w swych utworach. Rozprawiali zaś o tej ich nauce ci pisarze najczęściej nie z innymi zamiarami, nawet tego nie ukrywając, jak jej zbijania, zwalczania, nakoniec zupełnego obalenia, a przytem ośmieszenia.

Z owych to okruchów luźnych, w postaci urywków przechowanych, z takich to strzępów, pozostających głównie w rękach wrogów nieprzejednanych, zatrzymanych głównie w celach

polemicznych, nieprzyjaznych, współcześni nam badacze systematów filozoficznych odtwarzać są zmuszeni naukę pierwszych filozofów greckich. I odtwarzają.

Wspólność leżąca w istocie nauki pierwszych filozofów greckich polega przedewszystkiem na tem, co zresztą bezpośrednio wiąże się z naszem zadaniem, że wszyscy oni, niezależnie od tego, do jakiej grupy zostali następnie zaliczeni, a więc, jaki systemat filozoficzny wywiązał się z ich pierwotnych dociekań, pozostawali pod wpływem wykazanych następstw Animizmu pierwotnego.

Pracą własnego umysłu, dociekaniami osobistemi nie dochodzili oni istnienia bogów zewnątrz człowieka i istnienia duszy w samym człowieku; nawet dociekania tego nie próbowali, na drodze prowadzącej do niego nie stawali i stanąć nie mieli żadnej potrzeby; tylko, jak cały owoczesny ogół, pozostając pod wpływem Animizmu, przejęci nim wespół ze wszystkimi, którzy tylko po za kresy zwyczajnych spraw życiowych wybiegali, istnienie bogów i dusz przyjmowali jako fakty doświadczone i uznane, powątpiewaniom niepodlegające, udowodnień niewymagające.

To ogólne znamię pierwszych filozofów greckich odbiło się głównie na nauce ich o człowieku, o ile na człowieku, w badaniach swych przedewszystkiem skierowanych na wszechświat,

na podstawy jego istnienia, na istotę jego bytu, zatrzymywali się i o ile tego ich zatrzymania ślady, przechodząc przez tyle rąk przepisywaczy ich własnych lub im tylko przypisywanych słów, przez tyle głów przeżuwaczy ich myśli, przedostać się do naszych czasów mogły.

Nie mogło być i nie było to dziełem prostego przypadku, że pierwsi filozofowie greccy głównie pochodzili z krańców zachodnich Azji, z greckich posterunków najbardziej na wschód wysuniętych, a znajdujących się w równej prawie odległości od obu ognisk pierwotnej kultury, a nawet na nich w większości przebywali. Milet wydał Talesa, Anaksimandra, Anaksimenesa, a może i Leukipusa; Samos — Hippasa, Melissa, Pitagoresa; Efes — Heraklita; Klazomena — Anaksagoresa; Kolofon — Ksenofanesa; Apollonia — Dyogenesa, — a więc przeważną ilość z ogólnej ich liczby. Milet był przytem początkowym ich ogniskiem. Materyału bowiem naukowego do ich wniosków, zasadniczych podstaw dla ich wiedzy dostarczyły im Egipt i Chaldea. Wpływ tych krajów wzmagać również mógł na nich oddziaływanie następstw Animizmu, chociaż te następstwa były tak silnie rozwinięte, jakeśmy to widzieli, i w ich ojczystych.

Jak się przedstawiają dociekania owych filozofów antropologiczne, co stanowiło ich wiadomości tyczące się człowieka, wkrótce zobaczymy. Poprzednio, jednakże, wykazać, jak sądzę,

powinienem, zkąd poczerpnąć można cytaty z tych filozofów lub wiadomości wogóle o tych filozofach. Wobec tego, bowiem, com wypowiedział o losach ich dzieł zawierających ich naukę, źródło wiadomości o tej ich nauce nabiera rozstrzygającego znaczenia.

Zbyt młodą była nauką filozofja w świecie starożytnym, a nadto zbyt jednostronną, pomimo upatrywanych w niej szkół i wytwarzanych systematów, by mogła wydać historyków filozofji, zdolnych wznieść się po nad wszystkie szkoły, mogących objąć wszystkie systemata. Jeśli jedni filozofowie przytaczali zdania i poglądy drugich, czynili to głównie już to dla poparcia własnych swoich, już to dla ich obalenia. Wykładu systematu filozoficznego, niezależnego od zapatrywania się wykładającego, ani spotykamy, nawet u najpóźniejszych pisarzy filozoficznych, ani spotkać, znając taki stan rzeczy, moglibyśmy. Plato, i nawet Arystoteles, którzy najwięcej rozprawiali o swych poprzednikach, nie w innym, jak wspomniany, celu o nich rozprawiali.

To uganianie się jednych bardziej za oderwanemi zdaniami lub poglądami, niż za całością nauki drugich, wynikające z niemożebności objęcia i zrozumienia tej całości, czy też z braku, co częstokroć też się zdarzać mogło, tej całości w poglądach samych, wyrodziło specyalne utwory filozoficzne, noszące w greckim języku tytuły

Στρωματεῖς (Mięszaniny) Ἀρέσκοντα (po łacinie Placita, upodobane myśli, zdania).

W nich autorowie w osobnych rozdziałach, noszących osobne tytuły, stosownie do traktowanego przedmiotu (naprzykład: Zasady, Przyroda, Bóg, Świat, Ziemia, Morze, Rzeki, Nil, Gwiazdy, Słońce, Księżyc, Droga mleczna, Gwiazdy spadające, Wiatr, Deszcz, Grad, Śnieg, Grzmoty, Tęcza, Trzęsienie ziemi; Zwierzęta, Człowiek, Dusza i t. p.) przytaczali, bez żadnego ujęcia w systemat, a nawet z wyraźną, jak niektórzy, zwłaszcza polemiści, tendencją wykazania sprzeczności w poglądach, co o danym przedmiocie każdy filozof utrzymywał.

Takie to *Mięszaniny* i *Upodobane Zdania* (Placita) Filozofów, które również nie wszystkie, jak i dzieła samych filozofów do nas doszły, pomimo ich charakteru wyłącznie kompilacyjnego, a częstokroć polemicznego, zastępowały Historje Filozofji dla współczesnych, uczyły jej ich; dla nas zaś stały się, obok utworów noszących tytuły *Życiorysy Filozofów* (naprzykład: takiego Dyogenesa z Laerty) jedynem źródłem do poznania tych filozofów, których dzieła zaginęły całkowicie,—pomocniczem—dla tych, którzy są znani tylko z urywków.

Za typ takich *Mięszanin* może uchodzić dzieło znane pod tym tytułem, a przypisywane greckiemu pisarzowi chrześcijańskiemu, Klemensowi Aleksandryjskiemu, z II-go wieku naszej ery. Jest

ono przeważnie polemiczne, co wypływało ze stanowiska autora. Za typ takich *Placita* — dzieło pod tym tytułem, przypisywane Plutarchowi, znanemu pisarzowi również greckiemu, z drugiej połowy I-go wieku tej ery. Złożone z pięciu ksiąg, noszą charakter dogmatyczny, co wypływało także ze stanowiska autora.

Plutarch atoli nie był wynalazcą tego typu utworów. Z I-go stulecia naszej ery przechowało się imię niejakiego Aecyusza, jako autora również takich *Placita*. Lecz to dzieło jego zostało zaginione.

Mięszaniny Plutarcha doszły do nas tylko w urywkach.

Obok takich *Stromateis* i *Placita* postawić nakoniec należy *Eklogi* (Wybór urywków) Stobeusza, pisarza greckiego z V-go już wieku ery naszej. Stobeusz zamyka szereg autorów starożytnych, traktujących o filozofji, jako przedmiocie jeszcze żywym, obchodzącym ogół ludzi wykształconych.

Ale nie darmo przeżyliśmy stulecie, które w przyszłości zasłynie jako wiek odtwarzania ze szczątków całości wszelakich. Geologja i Paleontologja, człowiek przedhistoryczny i dzieje oraz piśmiennictwo tylu narodów, znanych poprzednio zaledwie z nazwiska, taką nazwę mu wyrobią i zapewnią. Oto uczony niemiecki, Fr Mullach, w drugiej jego połowie, z kilku setek ksiąg, pochodzących z rozmaitych czasów, z kilku

dziesiątków pisarzy, należących do rozmaitych narodów, wyłowił, niby perły drogocenne, wszystkie cytaty filozofów, których pisma zaginęły. I z urywków rozsianych odtworzoną została poniekąd całość tego, czego czas nie przechował w pierwotnej postaci, wypadki dziejowe nie oszczędziły. Jak w Paleontologji z pojedyńczych kilku kości zaginionego zwierzęcia wnosić można o całości anatomicznej budowy jego,— tak z zebranych w jedną całość urywków pojedyńczych wnosić się daje o całości pomysłów danego myśliciela. [1])

Ale nie długo należało czekać na uzupełnienie pracy Mullacha. Cytaty, jak wiemy, nie stanowią jeszcze wszystkiego, co o pierwszych filozofach greckich znajdujemy u pisarzy późniejszych. Otóż inny znowu, Herman Diels, już na początku ostatniej ćwierci owego stulecia, zebrał wszystkie wzmianki, powoływania się i rozprawy o filozofach, nie tylko znanych z urywków, ale nawet jedynie z imienia, znajdowane u tych pisarzy. Samych zaś pisarzy, właśnie wskutek tego, że te wiadomości przechowywali,

---

[1]) Fragmenta Philosophorum Graecorum. V. I. Poeseos Philosophicae Caeterorumque ante Socratem Philosophorum quae supersunt; V. II. Pythagoreos, Sophistas, Cynicos et Chalcidii in priorem Timaei Platonici partem Commentarios continens. Parisiis, Editore Ambrosio Firmin Didot. 1867.

nazwawszy *doksografami* (δόξα — mniemanie, zdanie) pod tytułem *Doxographi graeci* wydał dzieło [1]) stanowiące pomnik głębokiej a ogromnej erudycji i bystrej krytyki odtwórczej minionego wieku. W taki więc sposób w dziele Dielsa znajdujemy wiadomości zebrane o takich filozofach, a nadto podaną ich naukę, o których już to nic nie spotykamy we *Fragmentach* Mullacha (jak, naprzykład, o Talesie), już to bardzo niewiele (jak, naprzykład, o Anaksimenesie). A przytem dla owych urywków wszystkich zebranych przez Mullacha w pracy Dielsa powstało tło odpowiednie, na którem owe urywki wypuklej się odbiją; dla niektórych zaś z nich dostarcza ono ram właściwych, w które ujęte, tracą pierwotną swą niepochwytność i nieokreśloność.

Tak więc, obok wzmiankowanych *Stromateis* i *Placita* stają, jako źródła, prace Mullacha

---

[1]) Doxographi Graeci, Berolini, 1879.

Główną zasługą na tem polu tego uczonego było odtworzenie powyżej wzmiankowanych *Placita* Aecyusza. Materyału do takiego odtworzenia dostarczyły mu porównanie tekstu Placita Plutarcha z tekstem Eklog Stobeusza i innych doksografów. Więc, chociaż formalnie rzeczy biorąc, praca Dielsa materjału naukowego nie rozszerza, gdyż tylko autor jej operuje z poprzednio znanem, lecz znakomicie ten materjał uporządkowuje i wyjaśnia proces powstawania takich utworów.

Znakomita ta praca posłużyła nadto za punkt wyjścia dla również znakomitego dzieła Paul Tannery: Pour l'histoire de la Science Hellène. De Thalés à Empedocle. Paris, 1887.

i Dielsa. Wartość bezwzględną obu rodzajów tych źródeł, oraz stosunkową — odnośnie do siebie samych, wyjaśnia nam plan w obu różny, na którego podstawie dokonano zebrania a następnie rozkładu materjału w obu z konieczności tego samego. Autorowie pierwszych na pojedyńcze rozdziały rozbijali całość i wynikała z tego kompilacja gruba, w żaden nie ujęta systemat, a nawet polegająca na rozpryskiwaniu wszelkich systematów, przez wykazywanie w nich sprzeczności zasadniczych. Autorowie drugich usiłowali, dokonywując odwrotne działanie, odtwarzać zburzoną przez tamtych budowę, próbowali odbudowywać całość poglądów jeśli nie systematów.

Opierając się na obu wyszczególnionych źródłach, czerpiąc z nich obu wyniki dociekań antropologicznych pierwszych filozofów greckich, przystępuję do nich samych. Rozpatrywać zaś ich będę, chociaż nie bez pewnych odstąpień, w ugrupowaniu, które podaje E. Zeller, autor klasycznego dzieła o filozofji greckiej. [1])

Na czele wszystkich grup, obejmujących szereg filozofów greckich, w przeciągu lat tysiąca rozwoju filozofji greckiej, stoi grupa jońska, tak zwana od miejscowości Jonii, w Azji

---

[1]) Die Philosophie der Griechen in ihrer geschichtliche Entwicklung. I. Theil. Allegemeine Einteilung. Vorsokratische Philosophie. 3 Auflage.

Mniejszej, z której składający ją filozofowie pochodzili i w której przebywali.

Na czele w tej grupie filozofów stoi Tales (urodził się około 624, umarł—547 przed erą naszą). [1])

Nie pozostało po nim żadnego utworu, nawet w urywkach. W *Placita Philosophorum* Plutarcha uderza przedewszystkiem przytoczone jego twierdzenie o duszy. Brzmi ono tak: „pierwszy Tales powiedział, że dusza jest istotą (właściwie przyrodą, φύσιν), która zawsze pozostaje w ruchu albo sama się porusza (ἀεικίνητον ἢ αὐτοκίνητον IV, II, 1).“ Jest to pojęcie o duszy wypływające bezpośrednio z Animizmu pierwotnego, ubrane w szatę filozoficzną. Niemniej, z tychże przyczyn, są ważne i następne, zaczerpnięte z Doksografów: „Wszystko, co istnieje, jest ożywione duszą (ἔμψυχον) i pełne duchów δαιμόνων πλῆρες)... Duchy są to istoty ożywione duszą οὐσίας ψυχικάς); istnieją bohaterowie, dusze od ciał odłączone; dobrzy, jeśli dusze dobre; źli, jeśli dusze złe... Rośliny są to zwierzęta ożywione duszą (ἔμψυχα ζῷα); jest to widoczne z ich poruszania się, z odporności ich gałęzi, z tego, że pod naciskiem te gałęzie gną się, by następnie powrócić znowu do pierwotnego swego położenia, przytem mogą nawet podnosić ciężary... [2])

---

[1]) Wiedzmy, że daty urodzin i śmierci wszystkich pierwszych filozofów greckich są bardzo niepewne i tylko względnie jedne do drugich i to w przybliżeniu oznaczane,

[2]) H. Diels: Doxographi graeci, p. 301, 307, 438; cf. Plutarchus: De placitis... I: VII, VIII i V: XXVI.

Te jego wyrzeczenia nie są wszelako oderwanemi twierdzeniami. Owszem. Pozostają one w związku z ogólnym jego systematem. „Tales z Miletu, czytamy w doksografie Aecyuszu [1]), uczył, że początkiem wszystkiego, co istnieje, jest woda; z wody bowiem, jak utrzymuje, wszystko powstało i wszystko się w wodę przetwarza.“ Więc z tych słów wnosić możemy, że i dusza jest pierwiastkiem wodnym.

Anaksimander, drugi z kolei filozof joński (572—482), co utrzymywał o duszy, nie wiemy, oprócz tego, co podaje doksograf Theodoret, że twierdził był, że „dusza jest natury powietrznej“ [2]). Ważnem za to jest jego mniemanie o pochodzeniu człowieka. Będąc bowiem na pozór echem tylko mytów, zawiera w sobie jakby przeczucie transformizmu i ewolucji. Plutarch w swoich *Stromateis* podaje, że Anaksimander uczył, że „złowiek początkowo powstał ze zwierząt rozmaitego rodzaju; zwierzęta bowiem same mogą się karmić, człowiek zaś przez długi czas wymaga opieki i starania; gdyby przeto na samym początku swego istnienia był takim, jakim jest obecnie, nie mógłby wyżyć“ [3]). Nie zupełnie jasne te pojęcia uzupełnia Cenzorynus, jeden z Doksagra-

---

[1]) H. Diels, o. c. p. 276.

[2]) H. Diels, o. c. p. 387.

[3]) Plutarchi Opera v. V. Fragmenta et Spuria VIII. Ex Stromateorum opere II. (Editore Didot).

fów: „Anaksimander z Miletu sądzi, że z wody i ziemi ogrzanych wyszły ryby czy też zwierzęta bardzo do ryb podobne, w których równocześnie rośli ludzie, którzy w nich powstawali niby zarodki, aż do swej dojrzałości; wtedy dopiero po rozdarciu się przykrycia, wyszły z nich mężczyźni i kobiety, do żywienia się uzdolnieni [1]).“ Z tem poniekąd jest zgodne, co jeszcze u innego doksografa, Hippolita, znajdujemy: „Zwierzęta powstały (z wilgoci) wyparowanej (ἐξατμιζόμενα) przez słońce; na początku człowiek miał postać inną, podobną do ryby“.

Anaksimenes, trzeci z kolei filozof joński (według E. Zellera, chociaż, jak utrzymuje Diels, starszym on był od Anansimandra, 598 — 528), twierdził jak i Anaksimander, jak o tem podaje doksograf Theodoret, że „dusza jest natury powietrznej [2]).

Po Hipponie i Ideusie, dwóch jeszcze innych filozofach jońskich, żadnych nie pozostało urywków; a nawet i u doksografów nic nie znajdujemy, co by bezpośrednio do naszego stosowało się zadania.

Zamyka grupę jończyków Dyogenes z Apollonji, żyjący w V stuleciu. Oto jaki z jego pism znajdujemy urywek: „Ludzie i inne zwierzęta, które oddychają, żyją powietrzem; jest ono dla

[1]) Paul Tannery: Pour l'histoire de la Science Hellène, p. 117.

[2]) H. Diels, o. c. p. 560.

nich duszą i umysłem (ψυχή καὶ νόησις)... kiedy powietrze z nich wychodzi, oni umierają i umysł ich opuszcza“ [1]). Po tym zwrocie psychologicznym, gdyż dotykającym już władzy duszy, spotykamy inny, który możemy nazwać już anatomicznym lub fizjologicznym. Plutarch w *Placita*, w Księdze V, w rozdziale V, noszącym nadpis: *O głównej części duszy, gdzie się mieści w człowieku*, podaje, że Dyogenes mieścił główną część duszy (ἡγεμονικόν) w arterjalnej jamie serca (in arteriosa cordis cavea).

Wzmiankowani filozofowie jońscy, ponieważ szukali podstawy bytu i początku wszystkiego w materji (φύσις, ὕλη) widzialnej, jak na przykład, Tales — w wodzie, Anaksimenes i Dyogenes — w powietrzu, Anaksimander — w pierwiastku jeszcze mniej złożonym niż woda i powietrze, nazwanym przez niego τὸ ἄπειρον (nieokreślonym i nieskończonym), noszą nadto miano *fizjologów* lub *hylozoistów*. W tym kierunku rozpoczęte przez nich badania prowadzi dalej Heraklit. W stosunku atoli do tamtych staje on na stanowisku krytycznym i *byt* pojmuje jako ciągłe *stawanie się*, wieczny ruch.

Stawanie się jest to ciągłe przechodzenie jednych, różnych, choć pozornie, od siebie rzeczy, w inne. Otóż dla Heraklita symbolem takiego stawania się, a zarazem i sposobem, jest ogień.

---

[1]) Fragmenta Philosophorum Graecorum, V. I, p. 254.

Żył on pod koniec VI wieku, a więc w czasach, kiedy grupa jońska po stuletniej działalności swojej przygotować już mogła umysły do głębszego wnikania w istotę rzeczy, a zarazem wykazać ujemne strony swojej metody, niedokładności swoich spostrzeżeń.

Pozostało po Heraklicie 96 urywków, [1]) luźnych, z sobą nie powiązanych, z których żadna całość nie daje się złożyć, chociaż one, jak się zdaje, pochodziły z jednego dzieła, noszącego tytuł: *O Naturze*. Pomimo to jednakże świadectwa doksografów tracą swe znaczenie i ustępują na plan drugi. Część tych urywków większa nie przekracza długością dwu lub trzech wierszy. Głównie noszą one charakter aforyzmów, niektóre—przysłów, lub praktycznych uwag. Na przykład: „głupcy, gdy słuchają (nie rozumiejąc), do głuchych są podobni.... Psy szczękają na to, czego nie znają“ (4—6).

Są, jednakże, odkrywające jego zasadnicze pojęcia: „nie można wejść do tej samej rzeki dwa razy“ (21), gdyż coraz, to nowa woda napływa, dodać możemy. Lub to: „my wchodzimy i nie wchodzimy do tej samej rzeki, jesteśmy i niejesteśmy... Śmierć ognia jest powstaniem wody (83, 31),“ gdyż procesy życiowe zmieniają,

[1]) Fragmenta Philosophorum Graecorum, V. I. Heracliti fragmenta, pp. 315—329.

Theodoret: „dusza, która opuszcza ciało, łączy się z duszą wszechświata, jako będąca tego rodzaju i z tych pierwiastków, mówi Heraklit [1]).“ Mamy tu więc nowe zastosowanie Animizmu do kosmologji. Ale dusze ludzkie, łącząc się z duszą wszechświata, przestają istnieć jako jednostki odrębne.

Twierdzenie, że „oczy i uszy są złymi świadkami (μάρτυρες) dla ludzi, posiadających dusze barbarzyńskie (22), wskazuje, że Heraklit czynności duszy w człowieku już rozszerza; czyni ją bowiem podścieliskiem czy też zbiornikiem wrażeń przez zmysły dostarczanych, to jest — czucia; przytem mianując jedne barbarzyńskiemi, drugim przez to samo przyznaje większą jakąś wartość, jako *nie* barbarzyńskim,—a więc rozróżnia je jeszcze w czasie przebywania w ciele. Chociaż nie wskazuje żadnej podstawy tej różnicy, mogą one wszelako, jak z tego wynika, być rozmaite. Dusza przeto według Heraklita nie jest już wyłącznie owym duchem z pierwotnego Animizmu.

I tak. Ulegając nieświadomie wpływom Animizmu, Heraklit istnienie duszy jako fakt przyjmuje i na wzór innych filozofów, swoich poprzedników, wprowadza ją, jako gotowe już pojęcie, do swego systematu. Ale nie może jednakże tego pojęcia zastosować do niego, zgodzić z nim, zlać

---

[1]) H. Diels, o. c. p. 392.

z nim w jedną całość. Ztąd wypływa brak stanowczego rozwiązania pytania, o sposobie istnienia duszy po wyjściu jej z ciała człowieka; stąd—przypisanie jej innych jeszcze czynności w człowieku, niż wprawianie jego w ruch; stąd, nakoniec, dopatrywanie różnic w samej duszy, w czasie pobytu jej w człowieku, i wykazanie konieczności doskonalenia się, a więc jeszcze większego wyróżniania się wśród wszystkich innych.

4.

Aczkolwiek niema widocznego związku pomiędzy nauką, biorąc ten wyraz nawet w najbardziej obszernem znaczeniu, nauką, której rozwój zajmuje zaledwie półtrzecia tysięcy lat i to ze znacznemi przerwami, i biegiem spraw ludzkich, których formy wyrobiły setki tysiącoleci; aczkolwiek niby przepaść dzieli teorje wszelkie od praktyki w postępowaniu jednostki i państw i od zwyczajów utartych w społeczeństwie; jednakże wpływu poglądów naukowych na samo życie, zarówno jednostki jak i społeczeństwa, uwydatniają fakta dziejowe.

Umysł ludzki, czy to wskutek wrodzonej inercji, której dowodzi powolny rozwój jego, czy też właśnie wskutek tak powolnego rozwoju, wywołującego w nim obawę wszelkiego ruchu gwałtownego i czynności przyśpieszonej, doświad-

cza instynktowej odrazy od wszystkiego, co jest niestałe, zmienne, a więc niepewne, niewiadome.

Odkrywanie po kolei, za pomocą bezpośredniej obserwacji, podstaw i początku bytu w widzialnej materji, w wodzie i powietrze lub nawet w mniej złożonem niż powietrze pierwiastku jakimś (Tales, Anaksimander, Anaksimenes), nanakoniec — w ciągłem przechodzeniu jednych ciał w drugie, w wiecznem stawaniu się, którego ogień był symbolem a zarazem sposobem (Heraklit), mogło zaniepokoić umysły i zmusić je, już nie tylko ze względów czysto teoretycznych ale i praktycznych, życiowych, do wyszukania innego punktu wyjścia przy tego rodzaju dociekaniach, do zmienienia, jeśli już nie samego przedmiotu badań, co było niemożebnem, to strony tego przedmiotu. Jakoż starzy, a raczej pierwsi fizjologowie jońscy nie czekali zbyt długo na zjawienie się przeciwnika. Ich nauka nie pozostawała ciągle jedyną filozofją; ich szkoła—wyłącznem ogniskiem dociekań.

Atoli, o dziwo! jakby tylko, rozrzuceni po brzegach Azji Mniejszej, Grecy jedynie byli uzdolnieni do takich badań; wśród nich powstają przeciwnicy wskazanego kierunku; jakby inne kraje, zaludnione przez Greków, nie były w stanie zdobyć się na własnych badaczy, ci powstali w Azji Mniejszej przenoszą się w te inne kraje i w nich dopiero wytwarzają nowe ogniska badań. I jeszcze nie koniec na tem. Jako-

by tylko kolonje greckie owocześnie wskutek zbiegu sprzyjających okoliczności doszły były do takiego stopnia rozwoju umysłowego, na którym filozofja zaszczepić się mogła, temi innemi krajami nie stała się Grecja właściwa, lecz Wielka, to jest, południowe Włochy i Sycylja: Pitagores z Samosu przenosi się do Krotony; Ksenofanes — do Elei, Hyeli starożytnej, z rodzinnego Kolofonu.

Pierwszy (ur. około 572, data śmierci niewiadoma) dzieli nadto z kilku znanymi dotychczas założycielami religji ten tragiczny przywilej, że dopiero w parę wieków po ich śmierci, to jest, wtedy dopiero rozpoczynają się badania, co do ich osoby i nauki, gdy znikły już wszelkie ślady ich działalności, mogące doprowadzić do odtworzenia ich życia w obrazie prawdziwym, ich nauki — w całości rzeczywistej. Więc i o Pitagoresie, jak i owych założycielach religji, powstały myty i legendy, wśród których postać jego, jak i tamtych, niby we mgle się rozwiewa i jak cień staje się niepochwytną. Więc to samo stosuje się i do jego nauki. Czego on sam już nauczał, a co następnie wnieśli do jego pomysłów jego uczniowie, co wyrobiła cała szkoła w przeciwstawieniu do jego osobistych poglądów i kiedy wyrobiła, pozostaje niedocieknionem.

Z przypisywanych Pitagoresowi kilkunastu utworów (16) jeden miał nosić tytuł *O duszy*. Ale z nich nawet tak marnych okruchów jak

z utworów innych współczesnych mu lub późniejszych myślicieli, nie pozostało. Doksografowie przytem choć liczni, ale sprzeczni z sobą, udzielonemi wiadomościami wikłają tylko sprawę i dojść do odtworzenia jego nauki wcale nie dopomagają.

Za to, jakby dla wynagrodzenia straty prac Pitagoresa, doszły do nas trzy biografje jemu poświęcone, wówczas, gdy jego poprzedników, współczesników i bezpośrednich następców zaledwie po jednej, krótkiej, znajdujemy. Najwcześniejsza z nich, a zarazem z tych, które doszły do nas pierwsza, napisana przez Dyogenesa z Laerty, żyjącego pod koniec II wieku naszej ery, powstała w ósmym wieku po jego śmierci; gdyż wiek VI przed erą naszą stanowi ramy czasowe jego działalności. Druga, napisana przez Porfirjusza, pochodzi z dziewiątego, a ostatnia, napisana przez Jamblicha, z dziesiątego wieku po jego śmierci. Ta ostatnia, którą od czasów Pitagoresa dzieli całe tysiąclecie, jest najdłuższa i najszczegółowsza.

I chociaż we wszystkich trzech podane jest to samo imię i stan jego ojca (Mnesarchus, rzeźbiarz pieczęci), ze szczegółów różnych, poczerpniętych z pierwszej, wnioskować możemy (o czem będzie jeszcze niżej), że rzeczywistym dawcą mu życia był bóg Hermes; z przytoczonych zaś urywków pieśni w drugiej i trzeciej, choć różniących się z sobą, widzimy, że za ojca jego

prawdziwego poczytywali boga Apollina; Mnesarchus był tylko tak nazwanym, w takich szczęśliwych wypadkach dla matki i syna, opiekunem. Za to najbliżsi w czasie do Pitagoresa filozofowie i pisarze o osobie jego prawie milczą, chociaż, naprzykład, Arystoteles, rozprawiają o pitagoreizmie, jako jego nauce, i o pitagorejczykach, jako jego uczniach i wyznawcach, uzupełniaczach i krzewicielach jego nauki.

Wobec tego wszystkiego, nie mogąc w pitagoreizmie ściśle oznaczyć, co właściwie wniósł do niego sam Pitagores, a co jego uczniowie i następcy (dzielący się na właściwych pitagorejczyków i nowopitagorejczyków), których łańcuch, ciągnąc się przez kilka wieków, wchodzi do ery naszej, zatrzymać się musimy na dwóch zasadniczych twierdzeniach z pitagoreizmu wypływających, a które jego twórcy w każdym razie przypisać możemy. Pierwsze z nich będzie się tyczyło zasadniczych jego poglądów na istotę bytu; drugie—jego poglądów antropologicznych.

Według pierwszego — podstawą bytu i zjawisk nie jest ta lub owa materja, o której ciągłej zmienności świadczy samo życie i obserwacja w nim zjawisk, lecz liczba, to jest, że wszystko, co istnieje, jest liczbą, ponieważ w liczbie się przejawia. Owa liczba wszelako nie jest oderwanem, czem się stała następnie, pojęciem ilości; lecz raczej rzeczą konkretną, z materją ści-

śle związaną, niby formą jej, określeniem, ustaleniem. Drugie, antropologiczne, twierdzenie daje się streścić w słowach następnych: dusza, raz powstawszy, po wyjściu z jednego ciała przechodzi w drugie [1]).

Jaskrawym objaśnieniem tego poglądu stać się może następny ustęp z Dyogenesa: Heraklides Pontyjski [2]) podaje, że Pitagores zwykł był mawiać, że żył niegdyś jako Aithalides i był za syna Hermesa poczytywany. Hermes był mu przyrzekł, że wszystkiego mu użyczy, o co byłby go prosił, wyjąwszy nieśmiertelności. Ten zażądał, żeby za życia i po śmierci wszystko, co tylko mu się wydarzy, mógł utrzymywać w pamięci. Przeto i za życia wszystko zapamiętał i takąż pamięć zatrzymał i po śmierci. Jakoż następnie dusza jego przeszła w ciało Euforba, który przez Menelaosa został raniony. Będąc jednakże Euforbem utrzymywał, że był przed

---

[1]) Jest to sławna Metempsychoza. Dla postawionego sobie zadania nie jest rzeczą ważną, czy Pitagores sam doszedł do tych pomysłów, czy przyjął je z otaczającego go świata greckiego, czy z dalszych: Egiptu, Chaldei. Jako wynik Animizmu w każdym kraju powstać ona mogła z niego samodzielnie i w każdej głowie, bez konieczności zapożyczania.

[2]) Czternastu jest znanych mężów noszących to imię. Ten, o którym tu mowa, był współczesnikiem Platona i Arystotelesa, Dyogenes poświęca mu r. VI w Księdze V swego dzieła.

tem Aithalidesem i że od Hermesa dar pamięci był otrzymał; a nadto pamiętał o krążeniu duszy, jak w rozlicznych miejscowościach przebywała, w jakie rośliny i zwierzeta wchodziła, co w Hadesie przecierpiała i co inne dusze tam przenoszą. Po wyjściu z ciała Euforba weszła dusza jego w Hertymosa.... Gdy zaś i ten umarł— weszłá w Pyrrusa, Deljoskiego rybaka. Będąc nim, wszystko pamiętał, jak początkowo był Aithalidesem, następnie Euforbem, zatem Hermotymosem, nakoniec jak został Pyrrusem. Po śmierci Pyrrusa—stał się Pitagoresem i wszystko pamięta, cośmy powiedzieli (Lib. VIII, c. I) [1]. To atoli, co podaje o Pitagoresie Józef Flawjusz, historyk żydowski, żyjący w I wieku ery naszej, rzuca nowe światło na te jego pomysły i zbliża go samego do współczesnych nam spirytystów.

Oto co czytamy w owym Józefie: „Hermippus, skrzętny badacz dziejowych wypadków, [2] w I księdze swej o Pitagoresie, podaje, że Pitagores po śmierci jednego ze swych towarzy-

---

[1]) Najbardziej dostępny wykład tych pomysłów antropologicznych Pitagoresa znajdujemy u Owidyusza w jego poemacie *Przemiany* (XV, 60, sq.).

[2]) Ów Hermipus, nazwany Callimachius, żył w III w. przed erą naszą. Napisał był: Biografię sławnych Prawodawców, Siedmiu Mędrców i Filozofów. Urywków, z tych jego zaginionych dzieł, pozostało 81, które wydał Müller, we Fragmensa Historicorum Graecorum, tom III (35—54(.

szy (συνουσιαστῶν), Kallifonta z Krotony, z jego duszą, jak twierdził, obcował (συνδιατρίβειν) dniem i nocą; dusza Kalifonta ostrzegała go, żeby nie przechodził przez miejsce, gdzie był się osioł potknął, żeby, będąc spragnionym, od wody się powstrzymywał i wszelkich złorzeczeń unikał (Contra Apionem, I, 24).“

Dyogenes powołuje się na Heraklidesa, żyjącego w IV, Józef — na Hermippusa, żyjącego w III wieku. Oba ci przeto, na których powołują oni, żyli: pierwszy w drugim, drugi—w trzecim stoleciu po zgonie Pitagoresa. Upłynęło więc dość czasu na to, żeby mogły powstać legendy o nim. Że jednakże sam Pitagores za życia swego dostarczył tła dla tych legend, świadczy urywek następny, wzięty z dwudziestu kilku iSnych, pozostałych po Ksenofanesie, młodszym jego współcześniku. Przy tem urywek ten jest jedynym, gdzie znajdujemy wzmiankę o Pitagoresie, pochodzącym z tak odległych czasów, a więc stanowi pierwszą wogóle wzmiankę o tym filozofie. „Opowiadają, że gdy (Pitagores) przechodził niegdyś obok człowieka bijącego psa, wstrzymaj się zawołał, w tym psie bowiem przebywa dusza mojego przyjaciela, poznaję ją po głosie.“ [1])

---

[1]) Fragmenta Graecorum Philosophorum, collegit... Mullachius, I, 104. A również: Diogenis Laertii: De clarorum philosophorum Vitis, dogmatibus et apophthegmatibus libri X, VII, 20.

Do szkoły Pitagoresa, powstałej jeszcze za życia mistrza, są zaliczani przez pierwszych autorów, którzy o tej szkole pisali, i do jej najdawniejszych członków: Alkmeon, Hippasus, Filolaus i Archytas. [1]) Zatrzymam się na tym miejscu tylko na pierwszym.

Alkmeon był lekarzem. Łatwo mu więc przyszło, z zawodu swego, wnieść do dociekań antropologicznych szkoły żywioł fizjologiczny (w dzisiejszem rozumieniu tego wyrazu), jak to był uczynił w grupie jończyków Dyogenes z Apollonji, tylko w szerszych rozmiarach. Według doksografów utrzymywał Alkmeon, że „dusza jest natura sama z siebie ruszająca się ruchem wiecznym: ona jest nieśmiertelna i zbliżona istotą do bogów. Zarodek karmi się całem swem ciałem; jak gąbka wciąga on w siebie części pożywne pokarmów.“ I dla niego, jak i dla Dyogenesa z Apollonji, w duszy znajduje się część jej główna (το ἡγεμονικόν), lecz już gdzieindziej

---

[1]) Po Hippasie żadnych nie pozostało urywków; nawet doksografowie o nim milczą. Po Filolausie—ze znanych 26-ciu większość przez krytyków jest odrzucana, jako pochodzące z czasów późniejszych. Również z obszernych urywków, przechowanych z dzieł Archytasa, część znaczna dla tych samych przyczyn też jest przez krytyków odrzucana. Obu tych filozofów urywki pomieścił Mullachius w swych: Philosophorum Graecorum Fragmenta. Filolausa w tomie II, str, 1—8; Archytasa w tomie I, str. 553—575 i w II, str. 117—129.

jak tamten, część tę mieści. Mówiąc w dalszym ciągu o zarodku, twierdzi, że „głowa, gdzie przebywa główna część duszy, kształtuje się w nim pierwsza.“ Mówi już o zmysłach, powonieniu, słuchu, dotykaniu, właściwie smaku; docieka istoty nasienia, zastanawia się nad zdrowiem: „zdrowie (ὑγεία) utrzymuje się przez równowagę sił (δυναμέων): wilgoci, suchości, chłodu, ciepła, gorzkości, słodkości i t. d.; przeciwnie zaś, gdy jedna z tych sił otrzyma przewagę, powstaje choroba, niebezpieczeństwo bowiem wynika z władzy wyłącznej (μοναρχία) przez którąkolwiek z nich wywieranej. Choroba występuje jako objaw zbytniego gorąca lub suchości; jako wynik przeładowania pokarmem lub jego niedostateczności; jako miejsce: w krwi, wnętrznościach, mózgu. Może ona nadto powstać z przyczyn wewnętrznych: z właściwości wód kraju, ze znużenia, z przypadku i t. d. [1])

---

[1]) Plutarchus: Des placitis philosophorum libri V. (IV; XVII; XVIII; V: III, XIV, XVI, XXX). H. Diels: Doxographi Graeci, p. 386 et passim (według Index nominum).

Żeby dać możebnie najdokładniejsze pojęcie o tym filozofie i pierwszym, ze znanych, lekarzu greckim, przytaczam jedyną biografię jego z Dyogenesa z Laerty:

„Alkmeon, Krotończyk. Ten słuchał Pitagoresa, ale głównie zajmował się medycyną, przytem przyrodą, kiedy utrzymuje, że większość rzeczy ludzkich (ἀνθρωπίνων) jest dwojaka (to jest, złożona z dwóch, sprzecznych z sobą pier-

Ten kierunek fizjologiczny wniesiony przez Alkmeona do pitagoreizmu nie tylko jego specjalnością objaśnić się daje. Wynikał on poniekąd również i z charakteru szkoły. Pitagorejczycy stanowili rodzaj stowarzyszenia zamkniętego. Mieli odrębny sposób życia, nie używali pewnych pokarmów, naprzykład mięsnych, co wypływało ze względu na Metampsychozę. Starali się o czerstwość ciała, dla zapewnienia trzeźwości umysłowi. Więc zwracać uwagę musieli na wszystko, co wyprowadzało z równowagi umysł, osłabiało ciało. Dalszego wszelako rozwoju te początki nie otrzymują. Alkmeon nie doczekał się następcy.

Pitagoreizm z czasem, po opuszczeniu głównego swego siedliska, Krotony, na co wpłynęło rozwiązanie się stowarzyszenia, głównie

---

wiastków). Zdaje się, że pierwszy Naukę o Przyrodzie (φυσικόν λόγον) napisał, jak utrzymuje Faworynus w swej Historji Rozmaitej, i twierdził, że księżyc zachowuje wiecznie swą naturę (jest niezmienny). Był on synem Pirytusa, jak sam to wyznaje na początku swego dzieła: „Alkmeon, Krotończyk, syn Pirytusa, Brontynowi, Leontowi i Batyllowi: O rzeczach niewidzialnych. O śmiertelnikach jasne pojęcie mają bogowie; ludziom wnioskować pozostaje i t. d.“ Mówił, że dusza jest nieśmiertelna i w wiecznym, jak słońce, pozostaje ruchu (Lib. VIII, cap. V)“. I koniec.

Ów Faworynus, na którego się powołuje Dyogenes, był mu współczesny, chociaż nieco starszy.

Ta biografia Alkmeona wskazuje, jakiego to rodzaju zagadki, pod nazwą *Żywotów* przekazały nam czasy greckie.

z przyczyn politycznych, przechodzi wyłącznie w Metafizykę. W Nowopitagoreizmie zaś nad kierunkiem metafizycznym poczyna górować mistyczny, do czego teorya liczb i metampsychoza prowadziły i wyłącznie się nadawały.

Współczesny Pitagoresowi, lubo nieco od niego młodszy, jończyk jak i on, jak i on przybysz z nad wybrzeży Azji Mniejszej, Ksenofanes, urodzony w Kolofonie (około 569 r.) współcześnie z nim, lecz już na zachodnim, przeciwległym krańcu Wielkiej Grecji, zakłada w Elei jeszcze inną szkołę.

Pozostałe po Ksenofanesie urywki (25) a przytem kilkanaście, rozmaitej długości, wzmianek o nim u doksografów żadnych dociekań antropologicznych nie zawierają. Pominąć go wszelako nie mogę. Umysł ludzki w większym stopniu w nim niż w innych sięgał pojęć oderwanych. Myśl dojrzewająca, chociaż zawsze pozostawała pod suggestją Animizmu, dochodziła w nim do krytyki i dotknęła nią jednego z ważniejszych następstw tegoż animizmu, lubo tylko wyłącznie z formalnej strony. Czytamy w tych urywkach: „Śmiertelnicy mniemają, że bogowie są zrodzeni jako i oni, że posiadają zmysły, głos, ciało podobne do ich. Ale i woły lub lwy, jeśliby miały ręce i umiały rysować i pracować jako ludzie, to woły tworzyłyby bogów podobnych do wołów, konie—bogów podobnych do koni. Obdarzyłyby one swoich bo-

gów postacią taką, jaką mają same. Homer i Hezjod przypisali bogom wszystko to, co w ludziach jest nagannego i zdrożnego; częstokroć nawet i postępki zbrodnicze: kradzieże, kazirodztwo, wzajemne oszukiwania się“ [1]). Dowiedzieli się więc ludzie, że to oni sami bogów wytworzyli w swej wyobraźni. Ale jeszcze do tego, by z tej wiadomości należycie skorzystać, nie byli przez odpowiedni rozwój umysłowy przygotowani. Zresztą i sam Ksenofanes zatrzymał się na pół drogi.

Myśl uzdolniona już do obserwacji uwydatniła się w Ksenofanesie, jak to widzimy z doksografów, w pojęciu *bytu*. Ten byt miał mu zastąpić materję pierwotną, z której wszystko powstało, jończyków, i wieczne stawanie się—Heraklitesa. Otóż ów jeden, niestworzony, niepodzielny, a więc wieczny, obejmujący wszystko, co istnieje, byt nazwał ten sam Ksenofanes, pozostając pod wpływem Animizmu, bogiem i w taki sposób z Animizmu wypływające i w Animizmie powstałe pojęcie boga, połączywszy w jedno z filozoficznym pojęciem bytu, wytworzył *Panteizm*.

Parmenides (585—510), uczeń Ksenofanesa, w duchu jego rozwija dalej pojęcie bytu. Pozostał po nim urywek poematu filozoficznego

---

[1]) Mullach: Fragmenta Philosophorum Graecorum, I, p. 101—107; fr. 5, 6, 7.

(wierszy 1—153),[1]) w którym właśnie to rozwinięcie znajdujemy, oraz kilkanaście przytoczeń jego poglądów innych u doksografów, które myśli wyrażone w poemacie uzupełniają. Wśród tych przytoczeń natrafiamy na ślady dociekań antropologicznych. Stają one wszakże w ścisłym związku z filozoficznemi w ogóle i wzmocnienie myśli jako narzędzia i jako pojęcia lub materjału bardziej się w tych ostatnich niż w pierwszych, przez wyszukanie nowych faktów i wzbogacenie się nowemi pomysłami, uwydatniło.

„Ty nie możesz pojąć, zwraca się autor do czytelnika w ustępie wzmiankowanego poematu, noszącym nadpis: O Prawdzie (nad wierszem 33-im), tego co nie jest, gdyż to nie daje się myślą dosięgnąć, ani słowami wyrazić: myśleć bowiem i być jest to to samo...“ (39—40) τὸ γὰρ αὐτὸ νοεῖν ἐστίν τε καὶ εἶναι,—ze względu na doniosłość twierdzenia przytaczam w oryginale. A we dwa tysiące z czemś lat wypowie Descartes: Cogito ergo sum.

Myśl przeto ludzką utożsamia Parmenides z bytem. Więc wszędzie myśl ta jako sam byt sięga, a gdzie sięgnie, byt, to jest istnienie tego czego sięgnie, co obejmie, co przypuści, jej

---

[1]) Mullach: Fragmenta Philosophorum Graecorum, I, str. 114—129.

w rzeczywistości odpowiadać musi. Tak spotęgowawszy myśl, jako narzędzie poznania i jako pojęcie samo w sobie, autor dalej rozwija pojęcie bytu w następnych słowach: „Należy myśleć i mówić, że to, co jest—jest, ponieważ jest tylko byt, a nie-bytu niema (ἔστι γὰρ εἶναι, μηδὲν δ'οὐκ εἶναι)... Byt jest niezrodzony i niezniszczalny (ἀγένητον ἐὸν καὶ ἀνώλεθρόν ἐστι), całkowity, jedyny, nieruchomy, bezkonieczny; nie był on kiedyś i nie będzie z czasem, lecz jest obecnie wszystek, jeden, ciągły... (43—62)". Ważny komentarz do tych pomysłów znajdujemy u jednego z doksografów, autora znanego dzieła pod tytułem φιλοσοφούμενα, Hippolita. Oto on: „Parmenides przypuszcza, że wszechświat (τὸ πᾶν) jest jeden, wieczny, niezrodzony, kulisty (σφαιροειδές= sferyczny); lecz z drugiej strony wcale się nie oddala od ogólnie przyjętych poglądów i uznaje, że podstawą wszechświata jest ogień i ziemia (πῦρ καὶ γῆν τὰς τοῦ παντὸς ἀρχάς); ziemia — jako materjał (ὡς ὕλην), ogień — jako przyczyna i środek (ὡς αἴτιον καὶ ποιοῦν) wytworzenia jego. Przytem twierdzi, że świat zginie, ale nie podaje w jaki sposób zginie..." [1]). Następne przytoczenie wprowadza nas do dociekań antropologicznych Parmenidesa.

Znajdujemy je u Dyogenesa z Laerty, po-

---

[1]) H. Diels, o. c. p. 564.

chodzi zarówno z zaginionego dzieła Teofrasta [1]). „Pierwszy on (Parmenides) twierdził, że ziemia jest kulista i pośrodku położona. Uznaje dwa żywioły: ogień i ziemię; pierwszy ma znaczenie twórcy (δημιουργοῦ), druga—materjału (ὕλης)“. To twierdzenie Parmenidesa wypływa bezpośrednio z poprzednio poznanego, że „myśleć i być jest to samo“.

Ponieważ dusza uznaną była za siedlisko myśli, więc można ją było z myślą utożsamić, jak myślenie z bytem, którego częścią, przejawem była właśnie dusza. Więc, według Parmenidesa, dusza nie jest już wyłącznie przyczyną ruchu w człowieku, za co była głównie, jak to sobie przypominamy, przez poprzedników poczytywana. Utożsamiona z myślą, rozumem, staje się dla człowieka przyczyną i podstawą życia umysłowego w nim, przyczyną i podstawą władz umysłowych, poznania, pojęć, wiedzy. Otwiera więc w taki sposób Parmenides nowy okres w dociekaniach antropologicznych, dociekania te na nową wprowadza drogę, a raczej nową drogę wskazuje następnym badaczom. Sam zaś jeszcze kroczy śladami swoich poprzedników.

---

[1]) Był to uczeń Arystotelesa. Pierwszy napisał dwa dzieła, obecnie znane tylko z urywków, będące w rodzaju Historyi Filozofji naszych. Z nich to czerpali głównie następni autorowie kompilacyi, zwanych *Placita Philosophorum*.

W odtworzonych przez H. Dielsa *Placita Philosophorum* Aecyusza [1]) znajdujemy następne twierdzenia Parmenidesa, przechowane przez Stobeusza: „Dusza jest z ognia utworzona...“ To inne — przez Plutarcha [2]): „Główna część duszy (ἡγεμονικόν) w piersi całej się mieści...“ To znoznowu przez Stobeusza: „Ponieważ myśl i dusza są jednem i tem samem, niema więc istoty żyjącej, którąby była pozbawiona umysłu (ἄλογον κυρίως) stale, całkowicie...“ [3]). Więc z tego ustępu wnioskować możemy, że według Parmenidesa i zwierzęta myślą.

Obchodzą zresztą Parmenidesa kwestje właściwie fizjologiczne. Bada przeto, czy zarodek powstaje wyłącznie z nasienia męzkiego czy też i z kobiecego [4]), zkąd pochodzi podobieństwo w synach do ojca, a zkąd—do matki [5]), co jest sen [6]), co stanowi starość“ [7]).

Przeszczepiona z wybrzeży Azyi Mniejszej na bujny grunt Italii południowej filozofia nie tylko się przyjęła w Krotonie, gdzie powstała szkoła pitagorejska, nie tylko na Elei, gdzie za-

---

[1]) Doxographi Graeci, p. 388.

[2]) De placitis philosophorum, IV: V, 5.

[3]) Doxographi Graeci, p. 392.

[4]) H. Diels, o. c. p. 190.

[5]) H. Diels, o. c. p. 193. Również Plutarchus: De placitis Philosophorum V, XI, 2.

[6]) H. Diels, o. c. p. 205.

[7]) H. Diels, o. c. p. 443.

mieszkał Ksenofanes, zkąd pochodził Parmenides, i uczeń jego Zenon (ur. 490 - 485), dokąd przybył, żeby go słuchać, Melissos z Samosu [1]), ale się przenosi do Sycylji, do Agrygentu.

Tam bogaty w wiedzę i środki pieniężne, obdarzony wyobraźnią i talentem poetyckiem, gdyż przez współczesnych z Homerem porównywany, Empedokles (urodzony około r. 500) przebywał. Był on wieszczem i filozofem, głową stronnictwa stojącego na czele rządu, lekarzem, i jak chce legenda, cudotwórcą: uczył, rządził, uzdrawiał, a nawet wskrzeszał i oddalał klęski grożące ogółowi, rozkazując posłusznym sobie siłom przyrody.

Z wielu przypisywanych mu utworów doszedł do nas obszerny urywek z poematu *O przyrodzie* (wierszy 396) i z innego kilkadziesiąt (86) wierszy [2]). Ta okoliczność pozwala nam poznać lepiej niż filozofów poprzedzających go i współczesnych mu jego naukę; tembardziej, że człowiek, jego istota, losy i przeznaczenie na pierwszy plan w niej występują.

Czytamy na początku wzmiankowanego poematu: „Istnieje prawo konieczne, wyrok staro-

---

[1]) W urywkach przechowanych obu tych filozofów nie znajduję żadnych śladów antropologicznych ich dociekań, przeto na nich się nie zatrzymuję.

[2]) Mullach: Fragmenta Philosophorum Graecorum, I, 1 — 14.

żytny bogów, wieczny, klątwami ich licznemi wzmocniony, że jeżeli kto zbrodniczem zabójstwem rękę swą splami, jeżeli naruszy daną przysięgę, ten przez trzydzieści tysięcy lat błąkać się będzie zdala od szczęśliwych, rodząc się po kolei w rozmaitych postaciach przejściowych, przebiegając uciążliwe drogi życia zmiennego. Takim obecnie jestem, błędny od bogów wygnaniec, dzikiej niezgodzie poddany. Byłem bowiem już chłopcem i dziewczyną, drzewem i ptakiem, a w wodzie głębokiej i rybą niemą. O czemuż dzień (w którym się po raz pierwszy urodził) nie zniszczył mię, nim się usty dotknąłem do pokarmu dla mnie zgubnego...“ (1—14). Występuje więc i tu Metempsychosa, ale usprawiedliwiana już poniekąd; występuje bowiem jako kara za przestępstwa, a przytem ograniczona ściśle określonym przeciągiem czasu.

Ta wszelako zmiana do pojęć o Metempsychozie przez Empedoklesa wprowadzona, to podanie sposobu jej uniknięcia, a zresztą jej ograniczenie na wszelki przypadek czasowe, mało widocznie mogły wpłynąć, według autora, na losy ludzi wogóle, nie wiele ich pocieszyć, uspokoić, lub, odrywając im szczegółowiej ich przyszłość pośmiertną, co do niej zabezpieczyć, skoro z następnemi w dalszym ciągu swego poematu zwraca się do nich autor słowami. Chcąc zaś ocenić należycie ich doniosłość, zrozumieć ich

powszechność, pamiętajmy, że nie gdzieś na mrocznej i zimnej północy one powstały, lecz w kraju, w którym dojrzewa cytryna; nie wśród mongołów drżących na widok swego władcy lub jego wysłańca, lecz w społeczeństwie, pozostającem pod rządem, który po upływie dwóch z połową tysięcy lat stanowi jeszcze obecnie cel rozwoju politycznego narodów aryjskich.

Czytamy dalej: „O nędzny rodzaju śmiertelników, o nieszczęśliwy! Z jakich to walk, wśród jakich to jęków powstałeś!... Siła eteru spycha was w morze; morze — na ląd wyrzuca; ląd poddaje działaniu ognia, spuszczanego przez niezmordowane słońce; słońce (przez ogień strawiwszy) ponownie was w głębiach eteru zanurza. Jeden żywioł was z drugiego otrzymuje; każdy ze wstrętem z siebie was wydala... Szczupłe środki poznawania rzeczy po członkach waszych są rozlane; zło w was przebywające troskami umysł przytępia. Krótki ciąg życia nędznego przetrwawszy, szybką śmiercią zmieceni, niby dym ulatujecie, dowiedziawszy się tylko tego, co komu doświadczyć się przydało. We wsze strony porywani łudzą się że umysłem bytu wszechświata sięgnęli: nadaremnie, dla wzroku on niedostępny, słuchem nieschwytany, myślą nieobjęty...“ (30—43). [1])

[1]) Współczesny Empedaklesowi poeta Sofokles taki hymn tryumfalny wyśpiewuje ludzkości:

I nie nędzarz zgłodniały wynurza te narzekania; tych uwag nie wygłasza również nie-

---

Wiele jest możnych potęg na ziemi,
Lecz człowiek królem po nad wszystkiemi;
Wyje huragan, piętrzą się fale,
Na toń się ciemną puszcza zuchwale.
I ziemi świętej, bogów rodzicy,
Lejącej wiecznie pot pracownicy,
Nie da spokoju, bo ostre pługi
Rok rocznie krwawe krają w niej smugi.
Lotnego ptactwa płoche rodzaje
Zdradliwą siecią w swą moc dostaje.
Mieszkańce lasów, słonych przepasce,
Wszystkie się łapią na sztuczne pasce,
Co je przemyślny człowiek zastawia.
Wolności on też sztuką pozbawia
Zwierza wolnego wśród gór ostępu;
I rumakowi z grzywiastą kępą
Jarzmo gniotące na kark wciąga,
Obok silnego buhaja wsprząga.
Głos zrozumiały i myśl skrzydlata,
Zakon, co ludzi społecznie splata
Wymysł człowieka. Na mróz trzaskący
Na dżdżowe strzały człowiek myślący
Na broń. Na przyszłość nawet jest rada...

Ten wszakże wieczny zwycięzca zostaje nakoniec zwyciężony; bo, jak kończy poeta:

Lecz nia ma rady uniknąć Hada,
Chociaż na rany, ciężkie choroby
Przeróżne człowiek znalazł sposoby...
(Antygona, tłumaczenie, J. Czubka).

W tem się spotykają, z różnych kierunków wyszedłszy, oba pocci...

wolnik, którego prześladuje zuchwały zwycięzca, upojony powodzeniem, rozjuszony nienawiścią ku swej ofierze; tylko jednostka, która po wszystkie czasy we wszystkich krajach za wzór szczęśliwca mogłaby uchodzić. Empedokles, jak widzimy, rozpoczyna szereg chorych na ból ludzkości. Znękany chorobą animizmu poszukuje na nią lekarstwa. Lecz czy dotknięty jaką chorobą lekarzem na nią sam zostać potrafi?

To atoli, cośmy poznali, dopiero tylko wstęp do dzieła; dopiero przedmowa, mogąca rzucić światło na cały systemat. Mniej głęboki jak każdy eklektyczny, pomimo swej sztuczności jest on jednakże wspaniały. Spotykają się w nim poprzednicy autora i współczesnicy jego. Lecz są niby radzi, że się spotykają. Widocznie jest im z sobą dobrze, kiedy pozostają w zgodzie.

Jak Jończycy znajduje Empedokles podstawę bytu w żywiołach, lecz nie pojedyńczych, jak na przykład, Tales — w wodzie, Anaksimenes i Dyogenes — w powietrzu, Heraklites — w ogniu; lecz w nich wszystkich razem, a przytem, do tych trzech dodaje czwarty — ziemię. To wszakże żywioły razem wzięte nie stają się, jeden z drugiego, jak twierdził Heraklit, nie powstają, żeby napowrót w jeden się obrócić, lecz istnieją, stanowią jeden, wieczny, wszystko napełniający byt Eleatów. Wszakże w tym wiecznym bycie uznaje Empedokles stawanie się. Są niem zjawiska, są istoty żyjące, jest niem

życie samo w ciągłem, bezustannem powstawaniu, a zatem — rozkładzie i znikaniu ciągłem powstałych form.

W tem stawaniu się występują dwie siły, jako jego przyczyny wewnętrzne; a odbywa się ono w tych czterech żywiołach, które pozostają zawsze same sobą, bez żadnych zmian w sobie. Jedna z tych sił przyciąganie (φιλότης, miłość, przyjaźń, jak je zwie w swym poetycznym języku autor), wytworzyła świat i istoty żyjące na nim; druga, odpychanie (νεῖκος, spór, niezgoda), oddalając od siebie złączone przez pierwszą pierwiastki w postacie i istoty, wywołuje śmierć, zniszczenie i doprowadza do pierwotnego stanu odosobnienia żywioły, które, doprowadzone do tego stanu, poczynają na nowo uczuwać działanie tamtej i poddają się nakoniec temu działaniu. „Cztery wszystkiego, co istnieje, są pierwiastki (ῥίζωμα, korzeń, ród, pierwiastek): ogień, woda, ziemia i wysokość niezmierzona powietrza. Z nich, co było, co będzie i co jest wszystko powstało... już to bowiem jedno rośnie tylko z wielu, już to wiele z jednego podzielone się tworzy. Podwójny jest śmiertelników początek, podwójny też ich koniec (w procesie łączenia się z sobą żywiołów, poprzedzonem procesem oddalania się ich od siebie) (59—64).“

Z metafizycznej wysokości, na jakiej pozostawał wykład pomysłów Empedoklesa w poe-

macie jego, gdy zejdziemy do prozy doksografów, oryginalny znajdujemy początek Paleontologji: „Pierwsze zwierzęta i pierwsze rośliny nie powstały wcale w dzisiejszej swej całości, lecz początkowo, (w pierwszym akcie tworzenia się), pokazały się rozmaite części ich oddzielnie, które z sobą łączyć się nie mogły. W drugim — nastąpiło połączenie części, mogących stanowić całość, jak to bywa w obrazach fantastycznych. W trzecim — potworzyły się ciała w całości swej zupełnej. W czwartym — zamiast powstawania z żywiołów, jak to z ziemi i wody, rodzić się poczęły jedne z drugich, ponieważ z jednej strony (zwierzęta) znajdowały obfitość pożywienia, z drugiej zaś (ludzie) poddawali się urokowi pociągu płciowego, wywieranego przez kobiety.“ [1]) „Drzewa wydostawać się z ziemi poczęły pierwej, niż zwierzęta, nim się słońce utworzyło (περιαπλωθῆναι), nim dzień i noc stały się różnemi od siebie (διακριθῆναι). Przedstawiają one dwie płcie, męską i kobiecą, wskutek różnej proporcji pierwiastków, z jakich powstały; wznoszą się w górę i rosną wskutek ciepła wydobywającego się z ziemi. [1])

---

[1]) Plutarchus: De placitis philosophorum, V, XIX, 5 A również Censorimus, cf. H. Diels, Doxographi Graeci p. 189.

[2]) Plutarchus, o. c. V, XXVI, 4.

Dociekania antropologiczne Empedoklesa głównie mają na względzie kwestye fizjologiczne: „Zarodek żyje w łonie matki, lecz nie oddycha“ [1]). „Serce powstaje w zarodku pierwej, niż inne części, ponieważ głównie zawiera życie ludzkie“ [2]). „Dla ludzi wyróżnianie się członków w zarodku rozpoczyna się w 36-ym dniu; rozmaite części są już ukształtowane w 49-ym... Ciało powstaje przez zmięszanie się czterech żywiołów; nerwy—ognia i ziemi z podwójną częścią wody; paznogcie powstają z nerwów, które się na powierzchni przez zetknięcie się z powietrzem ochładzają; koście z mięszania się dwóch części wody, dwóch ziemi i czterech ognia. Pot i łzy pochodzą z krwi, którą ciepło bardziej rozrzedza i udelikatnia, przez co łatwiej wychodzą z ciała... Kształtowanie się zarodka w czasie ciąży podlega wyobraźni kobiecej; częstokroć uczuwają one miłość ku posągom i obrazom, i rodzą dzieci podobne do tych przedmiotów... Podobieństwo dzieci do rodziców pochodzi z przewagi jednego nasienia nad drugiem; brak podobieństwa — z ostudzenia się ciepła w nasieniu“ [3]). Te świadectwa poczerpnięte z Plutarcha uzupełnić możemy jeszcze wziętem

---

[1]) Plutarchus, o. c. V, XV, 3.

[2]) Censorinus, cf. H. Diels, o. c. p. 190.

[3]) Plutarchus, o. c. V, XXI, 1; XXII, 1; XII, 2; XI, 1.

z Cenzoryna, tyczącem się płci noworodka: „Jeżeli w nasieniu obu rodziców jest jednakie ciepło, rodzi się chłopiec podobny do ojca; jeżeli jednaki chłód, córka podobna do matki; jeżeli nasienie ojca jest bardziej ciepłe niż nasienie matki, rodzi się chłopiec podobny do matki; jeżeli zaś odwrotnie, nasienie ojca jest chłodniejsze niż nasienie matki, rodzi się córka podobna do ojca“ [4]).

Po kwestji tyczącej sią zarodka następują inne, już to w poemacie, już to w świadectwach doksografów, tyczące się odżywiania, oddychania, sposobu odbierania za pomocą zmysłów wrażeń ze świata zewnętrznego. Wszystkie one traktowane na tle filozoficznem i na podstawie obserwacji, na jaką podówczas zdobyć się można było przy owoczesnych środkach pomocniczych, rozszerzają naukę o człowieku, rozpatrywanym w łańcuchu wszystkich stworzeń, i wprowadzają do systematu Empedoklesa pewną sprzeczność pod względem następstw Animizmu. Prawdopodobnie sprzeczności te wkradły się niepostrzeżenie. Empedokles nie był ich świadomy. Inaczej bowiem był by się starał bądź je godzić, bądź też uwydatniać. Śladów zaś tych starań żadnych nie znajdujemy. Uwydatnienie sprzeczności prowadziło by do krytyki.

---

[4]) Censorinus, cf. H. Diels, o. c. p. 193.

Sprzeczności te uwydatniły się głównie w zasadniczem pojęciu o duszy i w przypisywanej jej istocie.

Empedokles, objaśniając na podstawie fizjologicznej wszystkie funkcje życiowe działaniem krwi, nie mógł tego zapatrywania się pogodzić z pojęciem duszy, wynikającem z Animizmu. Ztąd sprzeczności.

I tak. Czytamy w Cyceronie: „Co to jest dusza? Gdzie mieszka? Zkąd pochodzi? O tem wielka niezgoda. Jednym dusza zdaje się być sercem... *Empedokles ma duszę za krew w sercu rozlaną.* Drugim — część mózgu zdawała się stanowić istotę duszy. Inni mniemają, że ani serce, ani część mózgu nie jest duszą, tylko w sercu lub w mózgu szukają duszy siedliska. Inni mówią, że dusza jest to dech, duch..." [1]) Według Tertulliana i Makrobiusza Empedokles utrzymywał, że dusza jest złożona ze krwi, jest krwią. [2]) Według Theodoreta — że jest mięszaniną cząstek eterycznych (ognistych) z powietrznemi. [3]) Plutarch, podając, że Empedokles główną część duszy (ἡγεμονικόν) mieścił we krwi (ἐν τῇ τοῦ αἵματος συστάσει=) w substancji krwi; [4]) potwierdza świade-

---

[1]) Cycero: Rozmowy tuskulańskie, I. 9; tłum. E. Rykoczewskiego.

[2]) H. Diels o. c. p. 212, 213.

[3]) H. Diels, o. c. p. 389.

[4]) Plutarchus, De placitis Philosophorum, IV, V, 8. Tą samą wiadomość znajdujemy i w innem dziele przypisy-

ctwa Cycerona, Tertulliana i Makrobiusza bardziej niż Theodoreta. Ale jakżeż z utożsamianiem duszy ze krwią pogodzić przechodzenie jej po śmierci człowieka w innych ludzi, lub „w drzewo i ptaka, rybę niemą," jak głosił znany nam już wiersz z poematu (11—12)?"

Również sprzeczność się wykrywa w przypisywanych jemu twierdzeniach co do władz duszy. Według doksografa Stobeusza, Empedokles zgadzał się z Parmenidesem w przytoczonem już twierdzeniu, że „ponieważ myśl i dusza są jednem i tem samem, niema więc istoty żyjącej, która by była pozbawiona całkowicie umysłu." [1]) Myśl w taki sposób przypisana duszy staje się władzą duszy. Tymczasem Theofrast w Traktacie swym „O zmysłach," którego część znaczna do naszych przedostała sie czasów, przypisnje Empedoklesowi twierdzenie, że „myśl jest tem samem co czucie, albo blizka czuciu," [2]) więc będąc związana z czuciem, wynikiem czucia, nie jest już tylko władzą duszy jedynie.

---

wanem Plutarchowi, mianowicie w urywkach z Mięszanin: „Empedokles... główną część duszy nie mieścił ni w głowie, ni w piersiach, lecz we krwi, wskutek czego ludzie miewają jedni nad drugimi przewagę tą częścią ciała, gdzie krew jest najwięcej zebrana bo, po której krew jest najwiecej rozlana)" (Ex Stromateorum Opere, X).

[1]) H. Diels, o. c. p. 392.

[2]) H. Diels, o. c. p. 502.

Nie inaczej i z określeniem śmierci. Czytamy u Plutarcha: „Empedokles (twierdził), że umiarkowane ostygnięcie gorąca krwi spowodowuje sen, zupełne zaś — śmierć.“ I w innym miejscu: „Empedokles (twierdził), że śmierć jest to oddzielenie się (διαχώρισμον) cząstek ogniowych w człowieku od ziemnych, z których połączenia złożony; wskutek przeto tego jest ona (śmierć) wspólną dla ciała i dla duszy.“ [1]) To twierdzenie wszakże nie zgadza się z przypisywanem temuż Empedoklesowi przez Theodoreta innem, że „dusza nie podlega psuciu się (ἄφθαρτον); więc niezniszczalna, nieśmiertelna. [2]) A przytem również się nie zgadza z nauką o przechodzeniu duszy z jednego ciała do drugiego, o czem czytaliśmy we wstępie do jego poematu.

5.

Pojęcie bogów i duszy, wypływające z Animizmu pierwotnego, przyjmowane bezkrytycznie przez filozofów dotychczas poznawanych, pozostawały w ich pomysłach zawsze jako coś z zewnątrz naleciałego. Jedni z tych filozofów do tych pojęć naginali swe pomysły; ale to nagi-

---

[1]) Plutarchus, De placitis Philosophorum, V, XXIII, 2 i XXV, 5.

[2]) H. Diels, o. c. p. 392.

nanie stawało się zbyt wyraźnem, żeby go dojrzeć nie można było. Przeto same te pomysły wyglądały raczej na komentarze do tych pojęć, niż żeby one wypływały z nich bezpośrednio. Drudzy — nie mogąc nagiąć swych pomysłów do tych pojęć, mechanicznie te pojęcia do swych pomysłów przykładali i starali się usilnie je przy nich choć sztucznie utrzymywać. Lecz sposoby sztuczne utrzymywania uwydatniały tylko brak łączności organicznej pomiędzy jednemi a drugiemi, a wykazując usiłowania, pozostawiały je bezskutecznemi. Ztąd bogowie zlewali się z ogólnemi zasadami, lub znikali w dopatrywanych podstawach bytu. Ztąd dusze ludzkie przybierały znamiona powszechnie przyznawane człowiekowi, lub pozostawały wyrazem bez odpowiedniego przedmiotu, czczem brzmieniem głosu.

Umysł atoli owoczesnych Greków, wskutek sprzyjających okoliczności, tylko dojrzewać jeszcze mógł i potężnieć. Dojrzewanie to i potężnienie w dwóch odbywało się sposobach. Doskonaliło się narzędzie jego, myśl sama. I nabierał on wprawy w umiejętnem używaniu tej myśli, jako narzędzia.

Grek przeto owoczesny w różnych pomysłach filozoficznych, poprzednich płodach swojej myśli, odkrywać począł słabe ich strony i sprzeczności. Ale pracując wciąż, używał ich jako gotowego materyału do przerabiania. I przera-

bianie to szło wciąż. Rozszerzając zaś ów materyał przez nowe odkrycia naukowe, sprawdzając przez ściślejszą obserwacyą, nowe z niego wyprowadzał wnioski i na nich odpowiedniejsze do swego, coraz to potężniejącego rozwoju umysłowego, nowe wznosił budowle.

Te nowe budowle na nową zasługują nazwę. Już nie pomysłami, gdyż ta nazwa zawsze oznacza coś luźnego i przygodnego, lecz systematami zwać je możemy. Postęp w nich bowiem stawał się widocznym. Siła myśli nadawała owym systematom jednolitość, wytwarzała z nich całość. I chociaż one pozostawały zawsze tylko próbami rozwiązania wiecznych zagadnień bytu i istnienia, z prób tych wszelako, niby z oddzielnych ogniw, powstał wspaniały łańcuch znany w Filozofji jako jej Historya.

Pierwszy z taką próbą wystąpił Anaksagoras. A miejsce, w którym on wystąpił z nauczaniem jako filozof, staje się od czasu tego jego wystąpienia głównym przybytkiem filozofów, punktem centralnym ich działalności.

Urodzony w Klazomenach, na brzegach Azji Mniejszej, około 500 r., we wczesnej swej młodości znęcony blaskiem kultury Aten i ich swobód obywatelskich, zamieszkał w tem mieście. I chociaż on sam był z nich za niezależność owej myśli wydalony, a Sokrates na śmierć skazany, nie przestają być one tem, czem był zrobił je Anaksagoras, przez lat tysiąc, do 529 na-

szej ery, kiedy władzą swą cesarską Justynian zamknął szkołę filozoficzną, a wypędzeni z nich filozofowie schronić się musieli aż w Persyi.

Przypadek zdarzył, że z przechowanych urywków Anaksagorasa, choć nielicznych (tylko 17), udaje się złożyć zgodniejszą, niż z urywków jego poprzedników, choć liczniejszych, całość. [1]) Ta całość, uzupełniona nadto wiadomościami, przybierającemi charakter komentarzy, udzielanemi przez doksografów, może dać dokładne mniej więcej pojęcie o jego systemacie.

Systemat Anaksagorasa ma to wielkie znaczenie, że chociaż był wynikiem poprzedniego rozwoju filozoficznego poprzednich prób, nie jest wszelako eklektycznym, jak Empedoklesa, tylko przedstawia organiczną jedność, jednolitą budowę.

Sprobujemy ją w cytatach odtworzyć.

„Błędnie sądzą Grecy, że jest powstawanie czego i znikanie; żadna rzecz bowiem nie powstaje, ani też nie znika, lecz każda bądź się przyłącza do istniejących już rzeczy, bądź też się oddziela od nich. Byłoby przeto słuszniej powstawanie nazywać łączeniem się, znikanie zaś — oddzielaniem się (17).“ Ten ustęp, który uchodzić może za streszczenie nauki Empedoklesa, nie jest wszelako niem. Empedokles

[1]) Fragmenta Philosophorum Graecorum, I, p. 248—251.

przyjmował cztery żywioły, z których wszystko, co istnieje, przez łączenie się i oddalanie, powstaje. Anaksagoras sięga głębiej w istotę rzeczy.

„Wszystkie rzeczy były razem, nieskończone pod względem ilości i małości, gdyż ich małość nieskończona była. A ponieważ wszystko było razem zmięszane, nic z przyczyny swej małości nie wychodziło na zewnątrz i nie pokazywało się. Wszystko obejmowały powietrze i eter, nieskończone jedno i drugie. Obejmując wszystko i wnikając we wszystko ilością i wielkością wszystko pochłaniały. Należy mniemać, że we wszystkiem zmięszaniu razem istnieją liczne i rozmaite cząstki wszelkiego rodzaju, zarodki wszech rzeczy (σπέρματα πάντων χρημάτων), posiadające kształty, barwę i możność oddziaływania (ἡδονάς, affectiones) wszelakiego. Nim się poczęło odróżniać jedno od drugiego, wszystkie rzeczy były razem zmięszane...“ (1, 3, 4). Oto taki obraz chaosu pierwotnego przedstawia Anaksagoras. I już w tym obrazie uderza nie zmięszanie czterech żywiołów Empedoklesa lub przewagi nad nimi któregokolwiek bądź jednego, lecz istnienie razem nieskończenie małych cząstek, nazwanych przez niego zarodkami (σπέρματα) wszystkich rzeczy. „Każdy taki zarodek zawierał zaś w sobie cząsteczkę każdej rzeczy“. (5).

Żeby z takiego chaosu wyprowadzić istnienie świata Empedokles wynajduje dwie siły

przeciwdziałające sobie: miłość,—przyciąganie i nienawiść,—odpychanie. Lecz te siły działały na ślepo. Będąc same dziełem przypadku, pozornie tłumaczyły objawy życia i śmierci, powstawania i znikania; lecz chaos, jaki był przed ich wystąpieniem, pozostał i po ich wystąpieniu, gdyż nic nie tłumaczyło, nic nie wykazywało ani przyczyny ich wystąpienia ani celu ich działania. Inaczej u Anaksagorasa.

Nie dwie lecz jedną wprowadza on siłę, lecz ją nazywa νόος, rozum. I samą tą nazwą uspokoić pragnie, gdyż ma na celu wykazać ład i porządek we wszechświecie.

„Wszystko każdej rzeczy cząstkę w sobie zawiera. *Noos* jest tylko nieskończony i władca sam siebie (ἄπειρον καὶ αὐτοκρατές); nie jest zmięszany z niczem, lecz sam w sobie przez siebie istnieje... Kiedy *noos* począł wprowadzać w ruch (κινέειν), wszystko, co poruszył, dzieliło się i jak daleko sięgało poruszenie *noos'a*, tak daleko rozprzestrzeniało się dzielenie się wszystkiego. Wprawienie w ruch rzeczy poruszonych i oddzielonych sprawia dzielenie się ich w dalszym ciągu. Gęste i wilgotne, chłodne i ciemne w tem się zebrały miejscu, gdzie teraz ziemia się znajduje; rzadkie i ciepłe, suche i błyszczące w oddalone miejsce eteru ustąpiło. Z oddzielonych w taki sposób cząstek ziemia się zrosła (συμπήγνυται γῆ); z obłoków wydziela się woda, z wody—ziemia; w ziemi wskutek zimna powstają ka-

mienie i coraz bardziej z wody wychodzą. Ludzie powstali i inne zwierzęta, duszę (φυχὴν) mające...“ (6, 7, 8, 9, 10).

Jeśliby tłumy mogły przestać być kiedy tłumami, to jest, zbiorem ciemnych a wskutek tego złośliwych jednostek, i pod pojęcie noosa pojęcie swoich bogów podstawiły, to za owo podwyższenie i uszlachetnienie bogów nie ukarać Anaksagorasa, lecz go uwielbić powinnyby. Zresztą ukarały go wydaleniem z pomiędzy siebie. Mogło to dla niego i nie być nawet karą. Wszak Horacy nie tylko w swoim przemawia imieniu, kiedy woła: Odi profanum vulgus et arceo, lecz w wielu.

Lecz gdzież, po wprawieniu w ruch, owo *noos* się znajduje? Czytamy dalej. „Noos znajduje się, teraz jak i zawsze tam, gdzie są wszystkie inne rzeczy, w tem, co otacza, w rzeczach oddzielonych i w tych, które się oddzielają“. (12) [1]). Więc jest rozlane we wszechświecie, wszędzie wchodzi, wnika, możnaby rzec nawet, wszystkiem rządzi.

Ważnem jest również i następne ostrzeżenie. Zbliża ono pojęcia Anaksagorasa do pojęć współczesnych nam fizyków. „Po dokonanem odłączeniu się jednych rzeczy od drugich, należy wiedzieć, że wszystko, jako całość, nie stało

---

[1]) Tekst w tym urywku jest wielce uszkodzony. W przekładzie poszedłem za wskazówkami P. Tannery.

się niczem ani większe ani mniejsze. Niemożebnem jest bowiem, żeby istniało co więcej nad wszystko, wszystko zaś zawsze jest równe ze sobą samym (14).

Urywki z Anaksagorasa dostarczają nam podstaw do przedstawienia jego systematu. Doksografowie przechowali niektóre jego pojęcia antropologiczne i specjalnie fizjologiczne.

Pierwsze do trzech twierdzeń, i to dwóch wspólnych z innymi, się ograniczają: 1), że „dusza jest powietrzna“ — to twierdzenie wspólne z Anaksimenesem; 2), że „dusza nie podlega psuciu się“ i to wspólnem jest z Empodoklesem; nakoniec, że „rozum (νόος) z zewnątrz się dostaje do niej“. To wypływa z ogólnego systematu jego [1]).

Fizjologiczne głównie się tyczą rozwoju zarodka i zmysłów niektórych. „W zarodku najpierwej wykształca się mózg, gdzie się zbierają wszystkie wrażenia.... Zarodek otrzymuje pokarm przez pępek.... Głos ma powstawać przez uderzenie naszego oddechu o to, co w powietrzu spotyka się twardego. To uderzenie przechodzi następnie do uszu. W taki sposób również powstaje echo.... Zmysły nas oszukują.... Każde wrażenie (poczucie) otrzymuje się z bólem.... [2]) Sen się zjawia wskutek znurzenia spo-

[1]) H. Diels, o. c. p. 387, 392.
[2]) H. Diels, o. c. p. 190, 191, 420, 193, 409, 398.

wodowanego czynnością ciała; jest on przeto zjawiskiem cielesnem, nie zaś psychicznem (ψυχικόν). Śmierć jest to odłączenie się duszy...“ [1]).

Plutarch, utrzymując jakoby, że Eurypides był wiernym tłumaczem poglądów Anaksagorasa, przytacza wiersz następny pierwszego:

Nic, co jest, nie ginie; wskutek zmian kolejnych,
W coraz to innych kształtach tylko występuje... [2])

Kiedy Anaksogoras dosięgał lat dojrzałości, żył już Sokrates (ur. 470), rodzili się Demokrytes i Hippokrates (460). Kiedy dosięgał starości, przyszedł na świat Plato (ur. 430).

Pierwszy i ostatni nowy kierunek nadają dotychczasowym badaniom filozoficznym. Demokrytes i Hippokrates naukę grecką posuwają do tej wysokości, na której ona staje się z czasem wiedzą ludzką wogóle.

Anaksagoras przeto zamyka szereg pierwszych filozofów greckich.

---

[1]) Plutarchus, De placitis Philosophorum, V, XXV, 3.
[2]) Plutarchus, ibidem, V, XIX, 3.

Prace główniejsze tegoż autora.

Z dziejów współczesnej kraniometryi. Wszechświat, 1892.

Ludy madagaskarskie i europejczycy, Wszechświat, 1895.

Stan obecny badań geograficznych w Afryce, Wszechświat, 1898—1900.

Ludy znikłe i ginące. I. Tasmańczycy, Ateneum, 1887.

Słowniki narzeczy ludów Kamczackich.

I. Słownik narzecza Ainów.
II. Słownik narzecza Kamczadałów zamieszkałych nad rzeką Kamczatką.
III. Słownik narzecza Kamczadałów południowych.
IV. Słownik narzecza kamczadałów zachoduich.
V. Słownik narzecza Koryaków.

Wydawnictwa Akademii Umiejętności w Krakowie.

Język assyryjski w rodzinie języków Semickich, Warszawa, 1860.

Język egipski — Wielka Encykłopedja Illustrowana.

Język hebrajski — Encyklopedja wychowawcza.

Życie języka — Przegląd Pedagogiczny, 1891.

Abecadło.—Encyklopedja Wychowawcza.

Napis pamiątkowy króla Meszy. Ateneum, 1777.

Nowoodkryty napis jerozolimski. Ateneum, 1881.

Pomniki piśmiennictwa assyro-babilońskiego. I. Zabytki dwujęzyczne. II. Pomniki historyczne. Ateneum, 1883 do 1884.

Literatura babilono-assyryjska.

Literatura egipska.

Literatura perska.

Epigrafika kanaańska i literatura hebrajska.

Wstęp do literatury wieków średnich.

W wydawnictwach Lewentala.

Poezya dydaktyczna hebrajska. Ateneum, 1879.

Liryka hebrajska. Ateneum, 1885.

Życie pośmiertne człowieka według świadectwa grobów i pomników piśmiennych. Ateneum, 1884.

Pismo i piśmiennictwo egipskie. Wiel. Enc. Il.

Nowoodnaleziony urywek Ewangelii według Piotra Apostoła. Prawda, Książka Zbiorowa.

Nowy przekład „Pięcioksięgu“ Mojżesza. Przegl. Tyg. 1896.

Apokryfy judaistyczno-chrześciańskie. I. Apokryfy prorocze. Wisła, 1898—1901.

Król Assur-bani-pal i jego biblioteka. Warszawa, 1887.

Zdobycie Babilonu przez Cyrusa. Bibl. War., 1881.

Prorocy hebrajscy wobec krytyki dziejów. Przeg. Tyg., 1887.

Awanturnik z XVIII stulecia. Wędrowiec, 1886.

Ułuda i rzeczywistość w dziejach. Głos, 1889.

Idea czy usposobienie do zbrodni. Prz. Tyg., 1892.

Na nowej drodze. Prz. Tyg., 1893.

Podbój i podział Afryki. Prz. Tyg., 1894.

Francuzi i Anglicy na Madagaskarze. Prz. Tyg.. 1895.

Madagaskar, karta z dziejów kolonizacyi. Ateneum, 1897.

Igrzyska greckie. Przegl. Tyg., 1896

Próby nowej Historyozofii. Prawda, 1881.

Pierwsza karta historyi religii. Ognisko, 1883.

Początki Chrystyanizmu. I. Źródła, II. Osoby i fakta. Ateneum, 1881—1883.

Przeszłość w teraźniejszości. Zbiór dociekań i rozważań społeczno-naukowych. Tom I. Warszawa, 1901.

Zawartość tego tomu:

Poszukiwanie człowieka w okresie trzeciorzędowym.

Wyniki dotychczasowe poszukiwania człowieka trzeciorzędowego.

Stosunek człowieka do świata zwierzęcego w wieku kamiennym.

Zabytki megalityczne ludów pierwotnych.

Zabytki przedstawiane w postaci wzgórzy sztucznych w Ameryce.

Wśród kamieni.

Odkrycia archeologiczne w Bośnii.

Teorja Quatrefages'a o pochodzeniu ludności polinezyjskiej.

Ludy na rozmaitych stopniach kultury pierwotnej: I. Negryci i Papuowie; II. Australczycy.

Wycieczki w dziedzinę Etnologii. Świat Azjatycki. I. Ainowie. II. Andamani. III. Todowie i ich sąsiedzi.

Stosunki etnograficzne na krańcach wschodnich Azji.

I. Ludy na krańcach północno-wschodnich.

II. Ludy na krańcach południowo-wschodnich.

III. Ludy na krańcach wschodnich Azji wschodniej.

Za przykładem Europy.

Pamiątki historyczne na Kamczatce.

Odkrycia geograficzne Beniowskiego.

Mundus vult decipi...

Hipokrates i nowy zwrót w Etnografji.

WYDAWNICTWO
KSIĘGARNI TEODORA PAPROCKIEGO i S-ki
Nowy-Świat № 41 (w podwórzu).

Rb. kop.

Carlile T. **Bohaterowie.** Cześć dla bohaterów, i pierwiastek bohaterstwa w historyi. Odyn, Mahomet, Dante, Szekspir, Luter, Cromvel, Rousseau, Napoleon i t. d. 1 50

Bełcikowski A. **Ze studjów nad literaturą polską** . . . . . 4 —

Chmielowski P. **Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego.** Zarys literacki. Wyd. IV-e z ilustracyami 4 rub. w opr. 5 50

— **Obraz literatury powszechnej,** w streszczeniach i przykładach 2 tom. . 8 50

El. Havelock. **Mężczyzna i kobieta.** Badania nad drugorzędnemi cechami płciowemi człowieka 2 40

Prażmowska T. **Podręcznik do nauki literatury powszechnej.** 2 50

Anonim. Co w wieku 50-tym mówić będą o wieku 19-tym. **Wstęp, Narodowość, Formy rządu, Kobiety, Miłość, Socjologia i polityka, Rzut oka na przyszłość, Piśmiennictwo, sztuka i nauka** . 1 —

	Rb. kop.
Schopenhauer. **Sztuka prowadzenia sporów.** Wyd. II-e	— 40
Gomulicki. **Do niej i do niego.** Pogadanki na temat małżeństwa	— 40
Meyer W. **W państwie gwiazd. Astronomia popularna**	1 50
Shaller. **Dzieje ziemi czyli popularna geologia.** Wyd. II-e	1 50
Bagiński A. **Życie kobiety.** Listy o hygienie kobiecego organizmu. Wyd. II-e.	— 60

Wysyłka za zaliczeniem pocztowem

Katalogi na żądanie gratis.

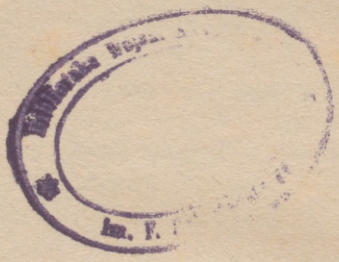

BIBLIOTEKA NAUKOWA
WDP
116921/1